GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 30. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 26-go Lipca, 1900 roku. | Rok 28.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Rosya ostrzega Turcyę.

FRANKFURT, 19 lipca. — Do "Frankfurt Ztg." donoszą z Konstantynopola: Ambasadsa rosyjska zawiadomiła Portę, że Rosya przestanie uważać neutralność cieśniny Bosforu, jeżeli Turcya pozwoli przez tę cieśninę przepłynąć rumuńskim okrętom wojennym.

* * *

Kumassi uwolnione.

FUMSU, 19 lipca. — Kumassi zostało uwolnione przez oddział pułkownika Willcoxa. Jak wiadomo, miasto Kumassi było od dłuższego czasu oblężone przez plemię Aszantów. Załogą dowodził generał-gubernator tej prowincyi, lord Frederyk Hodgson, który widząc, że nie wytrzyma oblężenia, uciekł szczęśliwie i znajduje się obecnie w Cape Coast Castle.

Ministerstwo kolonij otrzymało od pułkownika Stuart z Cape Coast depeszę, potwierdzającą wiadomość o uwolnieniu Kumassi. Podobno załoga była ogromnie wygłodzona i wynędzniała.

* * *

Indyanie Yaqui wygrali bitwę.

PHOENIX, Ariz., 19 lipca. — Otrzymano tu wiadomość z Roder, w Meksyku, o bitwie kompanii wojska meksykańskiego z Indyanami Yaquis.

Wojsko dowiedziawszy się o niewielkiej ilości Indyan w pobliżu gór Siera Madre, udało się tamże i zaatakowało ich. Ale Indyanom wkrótce przyszła pomoc i po krótkiej bitwie, wojsko zmuszone było cofnąć się.

* * *

Rosyjskie manewry odwołane.

WIEDEN, 20 lipca. — Ze Lwowa w Galicyi donoszą, że manewry rosyjskiej armii, które miały się odbyć w sierpniu w okolicy Kurska, zostały odwołane z powodu zaburzeń chińskich i konieczności zmobilizowania armii w wschodniej Syberyi. Jeden regiment stacyonowany w Radziwiłłowie, w Król. Pol. został wysłany do Chin.

Bogate źródła nafty.

WIEDEN, 20 lipca. — W Zemplinie na Węgrzech, w oddaleniu około 20 mil od granicy galicyjskiej, odkryto bogate źródła nafty, która o wiele lepszą ma być od nafty galicyjskiej. Odkrycia dokonał geolog Adam.

Znawcy utrzymują, że źródła na stronie węgierskiej będą mogły zaopatrzyć całe Węgry.

* * *

Katastrofa w Japonii.

YOKOHAMA, 20 lipca. — Wulkan Azuma w pobliżu Bandaisan, pamiętny z wybuchu wulkanicznego w roku 1888, znowu począł wyrzucać lawę. Dwieście osób zginęło.

Lawa zalała kilka wiosek i poczyniła szkody olbrzymie.

* * *

Torturowali Amerykanów.

VICTORIA, B. C., 20 lipca. — Odebrano tu wiadomości z Chin, opisujące straszne tortury, jakimi dręczono niejakiego Normana, pastora baptyskiego, który padł prawie pierwszą ofiarą dzikich bokserów. Norman dostał się w ręce niejakiego Li, który w bójce bokserów z chrześcijanami stracił swego syna. Otóż Li postanowił wywrzeć na Normanie straszną zemstę.

Najpierw obnażywszy go, założył mu na szyję obręcz żelazną, potem przywiązał go łańcuchem do słupa. Następnie mężczyźni, kobiety i dzieci dochodzili do przywiązanego i wbijali mu w ciało ostre drzazgi, żgali go widłami, póki nie upadł z osłabienia. Gdy torturowany poczynał ożywiać się, wtedy rozpoczęto na ciało jego wylewać roztopiony ołów, a wreszcie go dobito mieczem, a ciało porąbano w kawałki.

Podobnie torturowany był niejaki Robinson i bardzo wielka ilość krajowców chrześcijan.

* * *

Balon Andree'go.

WINNIPEG, Man., 20 lipca. — Jerzy Renison, który przybył z zatoki Hudson do Port Arthur, przynosi wiadomość o balonie, który spadł z trzema ludźmi w Ungava. Balon był zniszczony a podróżni nieżywi.

Pojedynek dwóch hrabiów.

PARYZ, 21 lipca. — Hrabia Boni de Castellane, ożeniony z Anną Gould z New Yorku, pojedynkował się dzisiaj na szpady z hrabią Orłowskim. W pierwszem starciu Orłowski raniony został w piersi, i sekundanci przerwali dalszy pojedynek, pomimo, że walka miała ustać dopiero po zupełnem ubezwładnieniu jednego z walczących. Przyczyną pojedynku był artykuł gazeciarski.

* * *

Żywił się mięsem ludzkiem.

MOSKWA, 21 lipca. — Przestępca, nazwiskiem Boroweńko, który uciekł z kolonij przestępców na wyspie Sachalinie, został tu pochwycony. Przyznaje on, że uciekł razem z drugim przestępcą i ukrywał się w bagniskach i lasach, a kiedy im zabrakło jadła, zamordował swego towarzysza i zjadł go.

* * *

Pożar w Antwerpii.

ANWERPIA, 21 lipca. — Na dokach towarzystwa okrętowego "Africa", wybuch dzisiaj rano pożar, którego dotąd, tj. do wieczora, nie zdołano ugasić. Szkody wyniosą około milion dolarów.

* * *

Czarny Napoleon poległ.

PARYZ, 21 lipca. — Depesza z Trypolis donosi o zwycięztwie Francuzów nad wojskami czarnego Napoleona, nazwiskiem Rabat, który z niewolnika doszedł do władzy sułtańskiej w Borum w Sudanie. Rabat poległ w bitwie również, a najstarszy syn jego został zaniony. Na tronie osadzony został Amar Benibrahim.

* * *

Mania Mordercza.

PARYZ, 22 lipca. — W mieście Gourt zdarzyła się w bieżącym tygodniu zbrodnia nie mająca sobie równej. Młody rzeźnik L'Allemaud, dostał nagle pomięszania zmysłów i napadł na dwadzieścia osób, z których ośm poranił, a cztery zabił. Użył on w tym celu wielkiego noża rzeźniczego.

Doktorzy twierdzą, że młody człowiek był bez zmysłów w czasie gdy swój straszny czyn wykonał, pomimo to Allemaud chce chętnie oddać głowę pod nóż gilotyny.

* * *

Zaburzenia w Paryżu.

PARYZ, 23 lipca. — List rezygnacyjny generała Jamont, wykazujący nieporządki panujące w armii, został dzisiaj porozlepiany po wszystkich miastach Francyi i stał się przyczyną wielkich zaburzeń. W Paryżu policya starała się zdzierać owe listy, narodowcy zaś pilnowali, aby listów tych nie niszczono. Z tego powodu przyszło do zaburzeń, a kilkakrotnie nawet do rozlewu krwi.

Partya narodowa wzrasta w siłę i rozrzuca wszędzie gazety podburzające do buntu.

* * *

Jan Reszke traci głos na zawsze.

LONDYN, 23 lipca. — Podupadłe zdrowie oraz utrata głosu, zmuszają Jana Reszkego do usunięcia się od występów w operze w sezonie tegorocznym. Sławny tenor udaje się w dłuższą podróż do Włoch, aby leczyć się z choroby gardlanej, a raczej przywrócić głosowi jego dawną świeżość, dźwięczność i siłę. Z powodu, że Reszke liczy obecnie już 56 lat, wątpliwem się wydaje, by sławny tenor głos swój odzyskał, w tym bowiem wieku głos zwykle traci swe przymioty, dla których dawniej mógł być miłym.

* * *

Król Aleksander się zaręczył.

BELGRAD, 22 lipca. — Urzędowa gazeta ogłasza, że król serbski Aleksander, zaręczył się z wdową po doktorze Maschin, która dawniej była damą dworską królowej Natalii.

* * *

Okręt przeciął barkę na dwie części.

LONDYN, 23 lipca. — Wielki parowiec Campania, płynący z New Yorku do Liverpool, odbył swą ostatnią podróż kosztem życia jedenastu ludzi.

W sobotę około godz. 9ej rano parowiec Campania najechał na barkę Embleton i przeciął takową na dwie części. Z załogi liczącej 18 osób, wyratowano tylko siedm.

Wypadek zdarzył się w oddaleniu dwudziestu sześciu mil od latarni morskiej Tuskar. Przyczyna nieszczęścia była nader gęsta mgła, która nie pozwoliła widzieć zbyt daleko przed siebie. Barka zatonęła w przeciągu trzech minut.

Zaburzenia w Chinach.

BERLIN, 19 lipca.—Rząd niemiecki nie dowierza wicekrólowi Li Hung Czang. Obiega wieść, że angielscy fabrykanci dostarczają Chińczykom broni i że dzieje się to z wiedzą rządu angielskiego.

LONDYN, 19 lipca. — Korespondent "Daily Express" donosi z Szangaj, że od jesieni roku zeszłego istnieje między Chinami a Japonią potajemny układ, mocą którego obydwa mocarstwa działać mają wspólnie nad uwolnieniem obu państw mongolskich z pod wpływu cudzoziemców, kto wie zatem, czy Japonia nie zechce później razem z Chińczykami wsiąść na karki innym.

Między państwami zjednoczonymi do dnia dzisiejszego niema zgody. Rosya chce działać na własną rękę na północy Chin, a Niemcy chcą opanować prowincye nad Yang Tse Kiang.

Rosyanie zajęli Aipun i zaprzeczają wieściom, jakoby Białowieszczeńsk znajdował się w posiadaniu wojska chińskiego.

Pod Tien Tsin obsługiwało armaty chińskie ośmiu rosyjskich instruktorów.

Z Szangaj donoszą, że tamże porozlepiano plakaty bokserów, gdzie odezwa ta powiada, że Kwan, bożek wojny żąda krwi cudzoziemców.

Gubernatorzy chińscy łączą się z księciem Tuan.

Plakat ogłoszony przez bokserów brzmi:

"Bokserzy, wrogowie zacięci chrystyanizmu, od czasu morderstwa Brooks'a, urośli jak rój pszczół i moc ich staje się większą z każdym dniem. Prowincye Czili i Szantung są pełne członków bokserów. Począwszy od Pekinu, a skończywszy na Tien Tsinie, palili oni ochoczo i szczerze kościoły, zabijali chrześcijan z upodobaniem i prześladowali innych ludzi. Rząd więc wysłał przeciw nim wojska, ale mimo to ruch bokserów szerzył się. Przyczyny tego rozruchu trzeba szukać w tem, że właśnie krajowcy chrześcijanie nosy zadzierali w górę i zdobyli dla siebie przywileje cudzoziemców.

Wierząc w skuteczność protekcyi misyonarzy, krajowcy chrześcijanie obrażali uczucia nasze tak dotkliwie, że wywołali wielką z naszej strony nienawiść. Więc zaczęły się awantury małe, z których wyrosła obecna walka. Jak można stłumić rozruchy? Jeśli nie chcesz, aby woda się zagotowała, zgaś ogień palący się pod kotłem; ale krajowcy chrześcijanie są częścią naszej ludności, tylko, że ich misyonarze obałamucili, więc nie kroczą teraz drogą prawą. Gdyby udało się nam nawrócić ich na drogę właściwą, żylibyśmy wszyscy w szczęściu i w spokoju.

Więc rozkazujemy wam w imieniu rządu, starać się o to, aby wszyscy krajowcy chrześcijanie wyrzekli się swych błędów, aby wyznawali otwarcie wiarę swych przodków i, aby otwarcie przyrzekli nigdy nie przestępować progu chrześcijańskiego kościoła. Niech nikt nie wyrzeka się wiary ojców, albowiem marnie zginie.

Wszelkie kościoły chrześcijańskie mają być skonfiskowane i proklamacya ma być wydana, wzywająca nasz lud do powstrzymania się od rabowania chrześcijan, którzy błędów swych wyrzekną się.

W ten sposób stłumi się obecne rozruchy, do czego każdy mądry i dobry człowiek dążyć powinien."

LONDYN, 19go lipca. — Sądzą tutaj, że ponieważ wojska chińskie wtargnęły do Syberyi, rozpoczęła się przeto faktycznie wojna chińsko-rosyjska. Rząd rosyjski ma słuszną racyę działania samodzielnie, nie oglądając się na inne mocarstwa.

Ponieważ dzisiaj 23,000 Japończyków zostanie wysadzonych na ląd stały, należy przypuszczać, że cudzoziemcom w Szangaj nie zagraża obecnie żadne niebezpieczeństwo.

W odległości 18 mil od Taku starły się przednie straże rosyjskie z Chińczykami, przyczem Moskale ponieśli dotkliwe straty.

Pod Szangaj stoi 8 wojennych okrętów.

PETERSBURG, 19 lipca. — Z Czi Fu donoszą, że książe Tuan zmobilizował armię, liczącą 950,000 chłopa. Korpus północny ma Moskali wypędzić z nad rzeki Amur. Cztery inne korpusy operować będą nad Szan Hai Kuan, Tien Tsin, Wei Hai Wei i Nankin.

Cudzoziemcy uciekają z Nankinu, ponieważ książe Tuan zbiera coraz więcej wojska, i bunt szerzy się coraz bardziej. Wicekról Nankinu oświadczył konsulom cudzoziemskim, że nie chce być odpowiedzialnym za ich życie, uciekają też wszyscy gdzie kto może, a głównie do Szangaj. W Ning-po domy cudzoziemców zostały zburzone, a misyonarze wymordowani.

W południowych Chinach wybuchło powstanie.

W Nu Czwang cudzoziemcy zabarykadowali się i uzbrojeni czekają napadu bokserów, którzy coraz bardziej do miasta się przybliżają.

WASHINGTON, D. C., 20 lipca. — Poseł chiński dziś rano otrzymał depeszę szyfrowaną, na której jest podpis—Conger, poseł Stanów Zjednoczonych w Pekinie.

Telegram zawiera około 50 słów.

Poseł chiński odesłał ją natychmiast do ministra spraw zewnętrznych.

Depesza ta, to rezultat interpelacyi, którą poseł chiński Wu wniósł przed tygodniem, przesyłając depeszę ministra Hay do Congera, w której żądano wytłomaczenia, dla czego rząd w Washingtonie nie otrzymuje żadnych wiadomości od swojego posła, skoro poseł chiński w Stanach Zjednoczonych wysyła bez przeszkody telegramy.

Telegram powiada, że cudzoziemcy w Pekinie żyją jeszcze, ale że bokserzy zagrażają im ze wszech stron. Tylko szybka pomoc będzie mogła ocalić ich. Wskutek tego telegramu, któremu jednak w Londynie nie dowierzają, rząd amerykański wysłał telegram do wojsk zjednoczonych, aby jak najprędzej spieszyły na ratunek cudzoziemców w Pekinie.

LONDYN, 20go lipca. — Wojska angielskie z Indyi spieszące do Chin mają wylądować w Honkong, a nie w Tien Tsin jak poprzednio postanowiono.

Anglicy zapewniają, że nie mają wcale ochoty pomagać Moskalom w zdobyciu i zajęciu Mandżuryi i tem się tłomaczy to rozporządzenie.

BERLIN, 20 lipca. — Prasa ogłasza wiadomość wrzekomo z dobrego źródła pochodzącą, że Francya, Niemcy i Rosya zobowiązały się wysłać do Chin po 40,000 wojska, Stany Zjednoczone i Japonia po 20,000, Anglia — niewymienioną.

Gazety nie tają, że sytuacya w Chinach jest nad wyraz groźną. "Kreuz Zeitung" ubolewa nad brakiem harmonii pomiędzy mocarstwami. Co do Stanów Zjednoczonych to gazeta ta mówi, że w obec pozycyi zajętych na Filipinach mocarstwo to zechce zapewne wystąpić z większą siłą niż inne, bo obok Rosyi i Anglii najwięcej interesów łączy je z Chinami.

MOSKWA, 21 lipca. — Z Władywostoku donoszą, że 100,000 armia chińska dobrze uzbrojona ciągnie na Szangaj i że cudzoziemcy licznie w tem mieście zamieszkali są w jak największem niebezpieczeństwie.

LONDYN, 22go lipca. — "Spectator pisze: Nie chodzi o to, czy cesarzowa wdowa, czy książę Tuan sprawuje rządy. Oboje są za wypędzeniem cudzoziemców i ani jeden wicekról nie odważy się opierać polityce anty-cudzoziemskiej.

Spisek istnieje na całym obszarze cesarstwa. Ludzie, którzy mieli odwagę szturmować rosyjskie miasto na rosyjskiej ziemi, odważą się na wszystko. Po miesiącu wicekrólowie zrzucą z siebie maskę, a jedynem bezpiecznem miejscem dla europejczyków będą pokłady okrętów.

Europa ma trudne zadanie do spełnienia, a pospiech jest szkodliwym. Sześć miesięcy temu kto by przypuszczał, że zabranie Tientsinu będzie trudnem zadaniem dla 10,000 wojska.

NEW YORK, 21 lipca.— Do "World" z Cze Fu telegrafują, że w czasie szturmu na Tien Tsin ostatniej soboty, bomby z dział wojsk połączonych wznieciły pożar i cała czwarta część dzielnicy chińskiej zgorzała. Chińczycy uciekali w popłochu, zabijając własne żony z obawy, aby nie wpadły w ręce cudzoziemców. Krajowcy twierdzą, że w Pekinie i pod murami miasta skoncentrowano co najmniej 300,000 regularnego wojska chińskiego i, że bokserzy są także uzbrojeni w broń najnowszego kalibru.

PETERSBURG, 20 lipca. — Gazeta "Nowoje Wremia" zapewnia, że otrzymała z jak najlepszych źródeł wiadomości, że bokserzy wysłali swoich emisaryuszy do Turkestanu, aby i tam wywołać powstanie i rzeź.

BERLIN, 21go lipca. — Urzędowy organ wojskowy oblicza na podstawie autentycznych źródeł, że na ziemiach chińskich mają teraz połączone mocarstwa ogółem 43,000 ludzi. W tej liczbie jednak jest już 20,000 Rosyan, którzy stoją na półwyspie Liao Tung i 1,000 Niemców w Kiao-Tschan. W drodze do Chin jest wojsk niemieckich, francuzkich i angielskich około 15,000, a gotowych do wyjazdu jest 57,000 i 144 dział, tak, że w pierwszych dniach sierpnia, będzie w Chinach 16,000 Niemców, 12,000 Anglików, 15,000 Francuzów, 50,000 Rosyan, 22,000 Japończyków, 7,000 Amerykanów, 2,000 Włochów, 1700 Austryaków z 311 armatami i 36 działami maszynowymi, uczyni to razem 115,000 żołnierzy, ale siła ta, jak zapewniają i obliczają rzeczoznawcy stanowczo jest nie wystarczającą dla pokonania Chin.

PETERSBURG, 22 lipca. — Zapewniają, że car za zgodą innych mocarstw, naznaczył generała Dragomirowa, sławnego strategika, jako komendanta zjednoczonych wojsk w Chinach. Generał Dragomirow, który obecnie jest gubernatorem w Kijowie, wyrusza zaraz w drogę.

Posłowie chińscy i świta tychże otrzymali swe paszporty i mają opuścić Chiny o ile możności jak najrychlej, gdyż bezpieczeństwo ich w Rosyi zostało zagrożone.

PARYZ, 22 lipca. — Minister spraw zewnętrznych, M. Delcasse odebrał telegram od cesarza Chin, w którym Francya proszoną jest o pośrednictwo w zaprowadzeniu pokoju w Chinach. Wskutek tego telegramu odbyło się posiedzenie ministrów, na którem uchwalono, że żądanie Chin zostanie uwzględnione dopiero, gdy Chiny dadzą odpowiedź, że:

Otoczą protekcyą przedstawicieli różnych państw i zapewnią im wszelką swobodę,

Że książę Tuan i inni urzędnicy odpowiedzialni za

Dokończenie na stronicy 4-tej.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42 1/2	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 26/100	25c
LIRA—do Włoch	18 68/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Lipiec.

26 C. Anny, matki N. P. Maryi.
27 P. Pantaleona, Berty i Marty.
28 S. Nazaryussa, Botwida m.
29 N. Marty p., Feliksa.
30 P. Abdona, Zenona m., Judity.
31 W. Ignacego z L., Germana.

Sierpień.

1 Śr. Piotra w okowach, Filipa.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. Z Warszawy donoszą, że na budowę zboru prawosławnego wznoszonego od lat kilku w sercu miasta i w najokazalszym jego punkcie na placu Saskim, wyznaczono w sezonie bieżącym z kasy państwowej 300,000 rubli.

General gubernator Imeretyński wydał okólnik do podwładnych, zawierający oświadczenie, że odtąd wszelkie podania z zażaleniami na urzędników lub władze, wniesione wprost do generał-gubernatora, nie będą przyjmowane, przyjmowane zaś będą tylko podania wniesione za pośrednictwem władz gubernialnych. Odtąd nie wolno się tedy o nic upominać. Wszelkie doniesienia ze zmyślonymi podpisami lub anonimowe nie będą wcale rozpatrywane, lecz natychmiast niszczone.

Łódź. — W Łodzi, jak donoszą pisma rosyjskie, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego 24 maja, niemieccy robotnicy fabryki Ludwika Gajera urządzili wysoce oburzającą i nieprzyzwoitą demonstracyę przeciw ludności katolickiej i katolickim obrządkom. Sądząc zapewne, że to dzień Bożego Ciała, robotnicy Niemcy, żyjący w ciągłej niezgodzie ze swymi polskimi towarzyszami, urządzili parodyę procesyi celem jej wyszydzenia. Porobili sobie kościelne aparaty, chorągwie itd., poprzebierali się za księży, odprawili nieprzystojne pseudonabożeństwo i z bluźnierczemi pieśniami zaczęli odbywać procesyę naokoło fabryki. Robotnicy-katolicy, dotknięci w swych najświętszych uczuciach, rzucili się na bezczelnych Niemców i bójka mogła była przybrać zastraszające rozmiary, gdyby nie wdanie się księdza, który potrafił uspokoić rozjątrzony tłum. Policya pomogła do przywrócenia porządku. Sprawa oddana w ręce sądowe ma być prowadzoną bardzo energicznie.

Na urządzenie domu pracy dla chłopców małoletnich w Warszawie przeznaczył p. Wacław Mańkowski z gub. podolskiej 100,000 rbl.

Wycieczka robotników warszawskich do Paryża. "Warszawski Dniewnik" podaje, że dyrektorowie niektórych większych fabryk warszawskich, chcąc zapoznać swoich majstrów i niektórych robotników z wystawą paryską, zaproponowali mającym chęć już w roku zeszłym składanie pewnej sumy co miesiąc do kas fabrycznych na koszta podróży. Część personalu zgodziła się na to. Obecnie wyrusza do Paryża parę grup robotników. Z niektóremi partyami jadą dyrektorowie, na czele innych kierownicy, władający językiem francuzkim, wysłani kosztem fabryk.

Wynalazek. Pisma warszawskie donoszą, że przybył do Warszawy p. Rafał Ostrejko, chemik-technik, dyrektor rafineryi nafty w Zniesieniu pod Lwowem, celem rozpowszechnienia swego wynalazku, który patentowany już jest w Austryi. Wynalazek polega na zastąpieniu w cukrownictwie węgli kostnych odpowiednio przygotowanemi węglami drzewnemi. Wynalazek p. Ostrejki będzie okazywany na wystawie, zapowiedzianej w Krakowie podczas zjazdu przyrodników i lekarzy.

Warszawa. — Były redaktor "Kuryera Warszawskiego" pan Nowodworski i wydawca tegoż "Kuryera" Salomon Lewental skazani zostali w drodze administracyjnej, każdy na trzy lata wydalenia z Warszawy do któregokolwiek z miast cesarstwa, które sobie sami na mieszkanie wybiorą; zaś Franciszek Olszewski, adwokat petersburski i korespondent "Kuryera Warszawskiego" skazany na rok wydalenia z Petersburga.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Izba karna skazała redaktora tygodnika "Praca" na dwa miesiące więzienia z powodu podawania w pogardę komisyi kolonizacyjnej i prawa o kolonizacyi.

Zabranie córki. "Wielkopolanin" donosi, że p. Antoninie Wagenhof, wdowie, Polce-katoliczce, zabrała policya, bez wszelkiej przyczyny, córkę 14-letnią Helenę Landyszkowską z pierwszego męża. (Helena miała w tym roku przystępować do komunii św.) i Stefanię Wagenhof, dziecko 9-letnie z drugiego męża, i wysłała w niemieckie strony. P. Wagenhof twierdzi, że daje dzieciom swoim utrzymanie dostateczne. Dzieci zabrane zajmowały się podobno sprzedażą po ulicach bukiecików.

W szkole miejskiej w Poznaniu zdarzył się przed kilku dniami wypadek oburzający. Na lekcyi geometryi uczeń Wilhelm Landeck, Niemiec, odpowiadał niewyraźnie na zapytania nauczyciela Hinza. Na to nauczyciel: "Czy nie umiesz dobrze mówić po niemiecku? chciałbyś może tak mówić jak polskie łobuzy! (wie die polnischen Bengels). Ten sam nauczyciel przy każdej sposobności drażni polskie uczucia dzieci, nazywa język polski "psim językiem" (euere Sprache ist eine Hundesprache). Zajścia te opowiadają dokładnie dzieci szkolne.

Z Inowrocławia donoszą: Na posiedzeniu rady miejskiej przy obradach nad ustanowieniem naczelnika policyi radny poseł dr. Krzymiński postawił wniosek, ażeby jako warunek nominacyi uchwalono, iżby kandydat władał językiem polskim. Burmistrz dr. Kollath zwalczał ten wniosek i zgodził się na to jedynie, aby wyrazić życzenie, żeby inspektor policyi władał językiem polskim. Dr. Krzymiński obstawał za swym wnioskiem, wykazując, że znajomość języka polskiego jest w stosunkach lokalnych wprost niezbędną. Ostatecznie rada uchwaliła wniosek posła Krzymińskiego 13 głosami przeciwko 11. Głosowali za tem nietylko radni polscy, ale także kilku niemieckich i żydowskich. Dzienniki niemieckie podnoszą z tego powodu alarm, zarzucając radzie inowrocławskiej, że poparła agitacyę polską i że w ogóle miesza się do polityki państwowej.

Poznań. Niedawno spotkaliśmy w jednej z gazet berlińskich zamieszczoną na naczelnem miejscu korespondencyę z Poznania p. t. "Aus dem polnischen Kriegsshauplatz." (Z polskiej widowni wojny). Wyrażenie to, pozornie dziwne, nie jest jednakże figurą stylistyczną autora owego artykułu; treścią swoją odpowiada ono bardzo trafnie smutnej a osobliwej rzeczywistości to, co się dzieje obecnie w Prusach, nie może być uważane za coś innego, jak za wojnę eksterminacyjną, wydaną narodowości polskiej. Nie jest to wojna technicznie, militarnie pojęta i prowadzona, ale jest właśnie tem gorsza, że dręczy ofiarę swoją nie mieczem, lecz złością i przewrotnością, nie ustająca w zabiegach, a rozporządzającą wielkiemi środkami.

Znany jest repertuar tych środków, tak wspaniale wzbogacony przez pomysłowy talent hakatystów. Ale pokazuje się, że pomysłowość ta jest niewyczerpaną, co zresztą nie przychodzi trudno, ponieważ nie liczy się ze skrupułami i nie przebiera w sposobach walki.

Najnowszy projekt antipolski, jaki się pojawił na tej "widowni wojny" bez żadnej ceremonii, to pomysł p. Hansemanna, aby uchwalić prawo, ograniczające nabywanie ziemi przez Polaków. Projekt ten oburzył niektóre bardziej wrażliwe sumienia publicystyczne w Niemczech; ale to nie jest siła, z którąby się sfery rządzące musiały liczyć. Wobec ogólnego obniżenia moralnego poziomu społeczności niemieckiej nie można nawet brać na seryo tego oburzenia; w nienawiści do imienia polskiego Niemcy prawie wszyscy, z małemi wyjątkami, są zgodni. Jeżeli zaś ten śmiały projekt wzbudza obawy, to idzie tu raczej o złe procedensy konstytucyjne, a raczej antikonstytucyjne, których pewne obozy obawiać się mają powód.

Otóż zauważyć należy, że obawy te są nieco spóźnione, ponieważ konstytucya prusko-niemiecka, w zastosowaniu do dzielnic polskich, doznała już niejednej obrazy i zniosła to z heroiczną pokorą — czemuż nie miałaby wytrzymać jeszcze jednego policzka! Istnieje przecież cały szereg ustaw wyjątkowych, ułożonych w odpowiednim stopniu obłudnie i wykrętnie, w których właściwy cel tj. ograniczenie zagwarantowanych konstytucyą praw osobistych i politycznych ludności polskiej jest zamilczany, a które przecież są przeprowadzane z całkowitą bezwzględnością. Setki milionów, pochodzących po części także z kieszeni polskich obywateli państwa, wydano na walkę z polszczyzną; ze szkoły i urzędu usunięto wszelkie ślady języka polskiego. Polak jest faktycznie wykluczony z wszelkich posad rządowych; niemieckie teatry i stowarzyszenia humanitarne i naukowe otrzymują olbrzymie subwencye, których polskie analogiczne instytucye są pozbawione; wywłaszczono setki właścicieli ziemskich, zmuszono tysiące włościan polskich do wychodźtwa za morze; słowem zastosowywano wszystkie sposoby ucisku i prześladowania.

Trwa to bez przerwy 30 lat, a pokazuje się, że wszystko jest niewystarczające, — albowiem Polacy są jeszcze w państwie i żyją i chcą żyć dalej — nie rozumiejąc, w dziwnym oporze, dobrodziejstwa pochłonięcia przez kulturę pruską! Naturalnie więc, "zagrożona niemczyzna" musi szukać nowych środków "obrony", a że przytem wypadnie zadać gwałt konstytucyi, to fraszka. Konstytucya istnieje dla Prusaków, a nie dla konstytucyi...A jednakże?...

Czy nad tym projektem wydziedziczenia Polaków z ziemi radziło ministerstwo pruskie na ostatniem posiedzeniu, które — według dzienników berlińskich, — było poświęcone sprawom polskim? Być może, gdyż w tem państwie bojaźni bożej wszystko już jest możliwe. Byłaby to, w każdym razie wojna nie tylko przeciw Polakom, lecz i przeciw zasadniczym podstawom ustroju państwowego; byłaby to rewolucya rządowa, nad którą polityczne żywioły prusko-niemieckie może przecież zastanowią się poważniej.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Dostawy dla państwa mają być zlecane tylko Niemcom. Z półurzędowej strony zapowiadają następujący nowy środek przeciw Polakom:

"W obec faktu, że wielkopolonizm wypiera niemiecki proceder z dwujęzycznych dzielnic kraju za pomocą bojkotowania go systematycznie i niestety nie bez powodzenia, powstaje dla państwa jako też innych korporacyi publicznych wprost obowiązek, aby wedle sił starać się o to, by osiedleni w owych dzielnicach niemieccy przemysłowcy otrzymali pracę i nie byli ograbiani (beraubt) z swej zdolności do bytu przez polską agitacyą. Dla tego trzeba będzie rozważyć poważnie, czyby przy wszystkich dostawach dla państwa i czyby administracye, zostające pod państwowym nadzorem w podobny sposób nie mogły chronić interesów narodowo niemieckich, jak to się dzieje od dawna ze strony państwa brytyjskiego, jego kolonii i innych publicznych korporacyi brytyjskich na rzecz przemysłu brytyjskiego."

Zapowiedź ta jest niezrozumiałą, bo gdzież u Polaków państwo szuka dostawy czegośkolwiek?

Kartuzy. W Smołdzinie przybył przed kilku dniami żyd do karczmy. Oberżysta powiedział mu, żeby opuścił lokal i raczej udał się do Chojnic, dokąd należy. Wtedy żyd pochwycił drążek, w którym tkwił gwóźdź, i uderzył nim gospodarza, przyczem gwóźdź w czaszkę się wbił. Zraniony leżał trzy dni bez przytomności, a po dalszych 8 dniach, umarł wskutek odniesionej rany.

Tczew. Liczni wychodźcy niemieccy z południowej i środkowej Rosyi przejeżdżają Tczew w drodze do północnej Ameryki. Są to potomkowie kolonistów niemieckich, sprowadzonych przed 100 laty do Rosyi. Zbogacili się tam wprawdzie, lecz ponieważ teraz mają odsługiwać służbę w wojsku rosyjskiem, a nadto rząd rosyjski zaprowadza w ich szkołach, dotychczas niemieckich, także naukę języka rosyjskiego, przeto wynoszą się za morze.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Model pomnika Kościuszki, przeznaczonego do Chicago, wykończył już artysta-rzeźbiarz p. Józef Chodziński w Krakowie.

Z Przemyśla donoszą do "Naprzodu": W lasach krasiczyńskich pod Przemyślem wykryto jaskinie złodziejskie, wykute głęboko w ziemi, obite deskami i słomą, w których ukrywano kradzione rzeczy i chowano się przed pościgiem policyi i żandarmów. Na trop złodziei wpadł przypadkowo leśny, śledząc za kłusownikami. Policyi i żandarmeryi udało się wyłapać część bandy złodziejskiej w liczbie 16 osób. Na czele bandy stali Jan Dobosz i Kulczycki, obaj już kilkakrotnie karani. W jaskiniach znaleziono masę różnych rzeczy, pochodzących z kradzieży. Lasy krasiczyńskie wynoszą 600 morgów obszaru zarośniętego.

Kraków. Do "Czasu" i do "Głosu narodu" donoszą z Zakopanego, że służba księcia Hohenlohego, pod osłoną żandarmeryi węgierskiej, naszła sporne terytoryum koło Morskiego Oka i poczęła tam wyrębywać lasy, a żandarmerya austryacka nie przeszkodziła temu, tłumacząc się brakiem instrukcyi.

Obsadzenie biskupstw. Z Krakowa donoszą, że biskup Puzyna pozostanie w Krakowie; jako kandydatów na arcybiskupstwo lwowskie wymieniają ks. infułata Zabłockiego i ks. prof. dr. Bilczewskiego. Ks. biskup-sufragan Pelczar pozostanie biskupem przemyskim, i od niego następnie wyjdzie przedstawienie co do osoby przyszłego sufragana. Na Tarnów kandydatami są: ks. kan. prof. dr. Spis Stan., ks. dr. Chotkowski Wład. i ks. kan. dr. Lenkiewicz Zyg.

Dwoje dzieci żywcem spalonych. Z Brzozowa piszą: W Woli dydniańskiej ad Dydnia wybuchł pożar w domu Szymona Wójcika, wskutek czego spalił się dom wraz ze sprzętami domowymi i rolniczymi. Pastwą płomieni padło także dwoje dzieci Szymona Wójcika, a to 9-letni syn Ignacy i 5 letnia córka Anna, które w czasie wybuchu pożaru spały, jedno na strychu, drugie zaś w komórce tego domu. Ogólna szkoda przez pożar powstała, nieubezpieczona, wynosi około 3,000 koron. Pożar powstał z niewiadomej przyczyny.

Kraków. W pociągu w drodze z Odessy zamordowaną została pani Zofia Wołodkowiczowa. Ciało jej zatrzymano na stacyi w Popieluchach. P. Zofia Wołodkiewiczowa znaną była w Krakowie i zapisaną bardzo dobrze w pamięci mieszkańców przez swą nadzwyczajną dobroczynność. Posiadała koło kolei dom z ogrodem. Przed dwunastu laty straciła męża, a przed dwoma syna Bolesława. Majątek jej znajduje się pod zaborem rosyjskim koło Odessy. Znaczna część po śmierci syna przeszła na rzecz brata jej męża, p. Konstant. Wołodkowicza, zamieszkałego w Odessie, który zarządzał też częścią majątku do niej należącą. Po części w myśl ostatniej woli syna swego, zresztą powodowana nadzwyczajną dobroczynnością, śp. Wołodkowiczowa zasłużyła się w ogromnej mierze koło miasta Krakowa. I tak Wołodkowiczowie przystąpili do ufundowania "domu akademickiego." Zmarła ufundowała 12 miejsc w zakładzie Helclów, oraz dla zakładu zakonnego Pelczarek ufundowała kościół i kupiła plac pod budowę gmachu. Rodzina Wołodkowiczów ku uczczeniu pamięci Bohdana Zaleskiego postawiła na plantach pomnik "Bojana" i zobowiązała się postawić przed teatrem pomnik Fredry. Zmarła wyjechała do rodziny w towarzystwie służącej swej, Bronisławy, która teraz z Popieluch zatelegrafowała o wypadku do Krakowa, do zarządczyni domu, p. Kunickiej. Jak słychać, śp. Wołodkowiczowa miała z Odessy powrócić do Krakowa i dopiero po powrocie wyjechać do kąpiel. Powodem morderstwa była niewątpliwie chęć rabunku, gdyż p. Wołodkowiczowa miała zabrać ze sobą miesięczną ratę ze swego majątku od brata mężowskiego.

Przed paru laty wydała p. Wołodkowiczowa swą córkę za Henryka Sienkiewicza, który się jednak z nią rozszedł, otrzymawszy w Rzymie legalny rozwód.

Wykrycie mordercy ś. p. Wołodkowiczowej. Z Podwołoczysk donoszą: "Morderca Wołodkowiczowej został aresztowany.

Jest to młody człowiek, należący do personalu służbowego kolei. Jechał on tym samym pociągiem, co śp. Wołodkowiczowa. Morderca przyznał się do zbrodni. Znaleziono przy nim znaczniejszą sumę pieniędzy. Podejrzanych o wspólnictwo w zbrodni jest również jeszcze kilku ludzi, należących do personalu służbowego kolei." Konstanty Wołodkowicz, krewny śp. Zofii Wołodkowiczowej, przybył do Krakowa. Podług udzielonych przez niego informacyi, morderca ś. p. Wołodkowiczowej ma być identycznym ze sprawcą morderstwa, popełnionego niedawno na pewnej nauczycielce prywatnej. Wszystkich konduktorów pociągu, którym jechała ś. p. Wołodkowiczowa, aresztowano pod zarzutem udziału w zbrodni. Morderca zabrał p. Wołodkowiczowej wszystkie złote przedmioty, oraz 5 banknotów austryackich po 100 zł. Paszport ś. p. Wołodkowiczowej wyrzucił morderca przez okno wagonu między Odesą a Popieluchami. Jako corpus delicti został w wagonie scyzoryk mordercy.

KORZYŚCI Z WOJEN.

Przysłowie, że "do zwycięzców należą łupy" da się prawie zawsze zastosować do tych narodowości, które odnosiły w wojnach zwycięstwo. Japonia w wojnie z Chinami miała 80,000 żołnierzy, a wojna ta kosztowała ją stosunkowo małą sumę $30,000,000. Chiny zaś wypłaciły Japonii okrągłe 185 milionów dolarów. Japonia więc na wojnie tej zarobiła $155,000,000, czyli po $50 na tydzień za każdego żołnierza japońskiego, który brał udział w owej wojnie.

Sześćdziesiąt lat temu Anglia otrzymała od Chin 10 milionów dol. za trzyletnią walkę, co było o jeden milion mniej, niż wydatki wynosiły.

Niemiecko francuska wojna kosztowała Niemcy około 575 milionów dol. Rząd niemiecki na wydatki wojenne uchwalił tylko $300,000,000, ale później pensye weteranom i kalekom z wojny wynosiły $25,000,000, a oprócz tego liczyć należy $250,000,000 strat pieniężnych przez to, że tyle ludzi oderwanych zostało od zajęcia. Francya zaś zapłaciła $1,000,000,000 odszkodowania wojennego.

Nie dosyć na tem. Alzacya i Lotaryngia zabrane Francyi, szacowane są na $320,000,000; towaru uwieziono do Niemiec za $50,000,000, za 5 mil. wagonów i lokomotyw i oprócz tego Niemcy podczas pobytu we Francyi dostali pożywienia i ubrania za sumę $150,000,000, na co wydawali kwitki, płatne ze skarbca rządu francuskiego.

Dodajmy do tego jeszcze $60,000,000, które Niemcy otrzymały jako procent, dopóki suma nie została wypłacona, a otrzymamy sumę $1,585,000,000, jako odszkodowanie wojenne. Odciągnąwszy od tego wydatki Niemiec $575,000,000, przekonujemy się, że Niemcy zarobiły na tej wojnie przeszło $1,000,000,000. Nie dawno przed tą wojną odebrały od Austryi $41,000,000 za jedno miesięczną wojnę.

Rosya tylko nie miała szczęścia pod tym względem i pomimo wygranych wojen, nie korzystała z nich pieniężnie. W wojnie z Turcyą po siedmiomiesięcznych walkach, posłała Turcyi rachunek na $705,000,000, a mianowicie $450,000,000 za wydatki i materyały wojenne, 255,000,000 jako odszkodowanie za uszkodzenie handlu. Rosya chciała wziąć $160,000,000 w gotówce, a za resztę pragnęła dostać kawał kraju, przeszkodziły jej jednakże państwa, które nie zezwoliły na uszczuplanie Turcyi. Rosya zatem nie odebrała żadnego odszkodowania od Turcyi i pewnie go też już nie odbierze nigdy.

KIEDYŻ?!...

Polska ziemo!... ziemio łez,
I boleści i rozpaczy,
Kiedyż męczeństw twoich kres,
Bóg ci ześle i przebaczy!...

Kiedyż biedny ten nasz kraj,
Do swobody swej powróci,
Kiedyż wróci wolny Maj,
Co przesądy z siebie zrzóci!...

Jakiż jeszcze tobie los,
Do boleści ból przyczyni...
Kiedyż zmilknie skarg twych głos —
Bóg wolnymi nas uczyni...

Tyle lat już!.. tyle łez!...
Wiarą żywiem i nadzieją,
Że raz przecie najdzie kres,
Wolne zorze zajaśnieją!...

Oby Bóg dał!... oby dał!...
Dłoń połączyć z bratnią dłonią,
Jak z granitu ukuł wał,
Polski z Rusią i Pogonią —
...Oby dał!...

An. Anas.

ZAŁOŻENIE AKADEMII KRAKOWSKIEJ.

Przed siedmiu tygodniami, w środę, dnia 6go czerwca, obchodzono w Krakowie pięćsetną rocznicę założenia Akademii Jagiellońskiej, uroczystość ta jednakże przypadaćby powinna nie w czerwcu, ale dnia 24go lipca, t. j. w dniu, w którym po raz pierwszy otwarto pergaminową księgę matrykulacyjną.

W Polsce przed pięciu wiekami szkół wyższych nie było i młodzież polska łaknąca rozleglejszej nauki i wykształcenia, musiała jechać za granicę i zdobywać wiedzę i naukę w akademiach paryskiej lub bonońskiej we Włoszech. W miarę tego, jak co raz większy zastęp młodzieży polskiej wyjeżdżał za granicę, poczęła w Polsce kiełkować myśl, czyby akademia na wzór zagranicznych nie mogła także istnieć w Polsce, w której dużo było utalentowanej młodzieży, nie mającej jednakże dostatecznych funduszów na podróż za granicę i na kilkoletni pobyt tamże, w czasie odbywanych studyów. Dużo też młodzieży zdobywszy początkowe nauki w szkołach parafialnych, klasztornych i katedralnych, wracało do pługa i zakopywało swe talenta w roli bez pożytku dla kraju.

Już król Kazimierz IIIci Wielki rozmyślał nad tem, jakby utalentowanej młodzieży polskiej otworzyć przystęp do wyższych nauk i rozleglejszej wiedzy i on też pierwszy kładzie podwaliny pod akademię, która później tylu wydała uczonych, przysparzających sławy Polsce. Tenże monarcha sprowadził do Krakowa uczonych profesorów z Francyi i umieściwszy ich tymczasowo przy szkole Panny Maryi, rozpoczął we wsi Bawole (dzisiejszym Kaźmierzu) budować wspaniałe gmachy dla przyszłej akademii. Wkrótce potem, w dzień Zielonych Świątek 1364 roku, wydał statut dla przyszłej akademii krakowskiej i zabezpieczył stałe dochody na utrzymanie tejże, dbając, aby w niczem nie różniła się od akademij w Padwie i Bononii.

Tegoż roku papież, Urban Vty zatwierdził w odnośnem breve dnia 13go września tę pierwszą wszechnicę polską powagą apostolską i wynurzył z tego powodu swą radość i pochwałami uczcił wielkiego króla polskiego.

Ale Kazimierz Wielki nie doczekał się końca rozpoczętego przez się dzieła, zmarł bowiem w sześć lat później dnia 5go listopada 1370 roku, kiedy zaledwie fundamenta pod gmach oświaty narodowej położono.

Ze śmiercią jego zaniedbano nieco rozpoczęte dzieło. Dopiero po śmierci Ludwika węgierskiego, gdy na tronie polskim osiadła Jadwiga i gdy zaślubiła księcia litewskiego Władysława Jagiełłę, wtedy to oboje królestwo nadzwyczajną pieczą poczęli otaczać zakłady naukowe. W akademii krakowskiej były dotychczas trzy wydziały: filozoficzny, prawniczy i lekarski, brakowało teologicznego. Za staraniem królowej Jadwigi i króla, pozwolił papież Bonifacy IXty bulą z dnia 11 stycznia 1397 roku dołączyć wydział teologiczny. Następnie król postanowił zbudować gmachy akademii w środku miasta, ale dzieła tego nie doczekała już królowa Jadwiga, umarła bowiem, nim zamiar w czyn wprowadzono.

Akademia miała atoli swego protektora, króla Władysława Jagiełłę. On to za pieniądze, przeznaczone przez umierającą królowę, zakupił obszerną kamienicę w samym Krakowie, przy ulicy żydowskiej, dzisiaj noszącej nazwę ulicy św. Anny i tamże przeniósł akademię. Zakupiono również szyb solny, z którego dochód służyć miał wydziałowi teologicznemu.

Uroczystość poświęcenia tego nowego budynku akademii rozpoczęła się w rok po śmierci Jadwigi w drugiej połowie lipca 1400 roku. Było to d. 22 lipca, we czwartek, w święto Maryi Magdaleny. Tego dnia zebrali się w dawnem kolegium Kazimierza Wielkiego dziekani wszystkich wydziałów i profesorowie, poczem pod przewodnictwem Stanisława ze Skarbimierza udali się wszyscy na zamek królewski na nabożeństwo. Po nabożeństwie rozpoczęło się posiedzenie senatu, na którem biskup włocławski, Mikołaj z Kurowa, kanclerz koronny, oddał tejże akademii zakupiony dom przy ulicy żydowskiej.

W sobotę, dnia 24go lipca, otwarto pergaminową księgę wpisów, czyli matrykułę akademiczną. Na pierwszej karcie podpisali się: Król Władysław Jagiełło, Piotr, biskup krakowski, Mikołaj, biskup włodysławski, Jan z Tęczyna, kasztelan krakowski i Jan Klemens, podkanclerzy korony polskiej.

Po tych pięciu nazwiskach wpisało się do księgi 12 prałatów, 28 proboszczów i 205 uczniów. Dnia 25 lipca, w niedzielę, ogłoszono z ambon, że w dniu 26 lipca odbędzie się urzędowe otworzenie akademii.

W poniedziałek, dnia 26go lipca, udał się król Jagiełło z zamku na ulicę św. Anny, i tamże w otoczeniu senatu i uczonych odbyło się formalne otwarcie. W uroczystości tej brały udział tak wielkie tłumy, że nie tylko przyległe ulice, ale nawet rynek cały był zapełniony ludem.

Sława akademii jagiellońskiej wzrastała teraz bardzo szybko i rozchodziła się daleko poza granice Polski. Kraków stał się stolicą nauk całej północnej Europy. Spieszyła tam młodzież nietylko z Polski, ale ze wszystkich prawie krajów europejskich. Zjeżdżali się tam mężowie dojrzali z najodleglejszych okolic, aby zdobyć głębsze wiadomości naukowe, słowem, akademia jagiellońska stała na równi z zagranicznemi.

Wychodzili z niej ludzie światli i sławni, a między nimi nasz Mikołaj Kopernik, który ogłosił nową teoryę o ruchu ciał niebieskich. Były i setki innych, którzy sławę tej akademii roznosili daleko po świecie.

I teraz chociaż kraj nasz znajduje się w niewoli, chociaż wrogowie grzebią nasz naród, to jednak uniwersytet jagielloński uważany jest za główne ognisko oświaty w Polsce, i teraz wychodzą z niego uczeni, którzy są chlubą całego narodu polskiego. Uniwersytet jagielloński nie jest może tak dobrze uposażony, jak inne za granicą Polski, ale pomimo to wysoko stoi w opinii obconarodowych uczonych, czego dowodem jest, iż różne główne uniwersytety z całego świata na uroczystości jubileuszowe wysłały delegatów swoich, albo też telegramy.

ZDANIE CHINCZYKA O CYWILIZACYI.

Czytelnikom naszym wiadomo już, że tocząca się obecnie wojna chińska wywołana została nie zawikłaniami politycznemi lub handlowemi, ale wywołała ją ciemnota mas chińskiego ludu, który nienawidzi wszystko cokolwiek jest dziełem lub pomysłem białych. Ta nienawiść do białych obcokrajowców stworzyła w kraju stowarzyszenie t. zw. bokserów, któreto rozpoczęło straszne rzezie cudzoziemców zamieszkałych w Chinach, popierane w tych czynach zbrodniczych przez większą część wojsk rządowych.

Czyli ci bokserzy są patryotami chińskimi, czy też zwykłą zgrają dziczy, o tem niech sądzi historya i cywilizacya, posłuchajmy natomiast jakie oni mają zdanie o cywilizacyi zachodu.

W jednem z pism angielskich w Londynie znachodzimy interview redaktora z pewnym bogatym Chińczykiem, należącym do sekty bokserów. Chińczyk ów powiada:

"Cywilizacya Zachodu wydaje nam się, niby grzyb, co przez noc urósł. Nasza natomiast kultura liczy tysiące i tysiące lat istnienia. Sądzimy też, żeśmy was o 2,000 lat wyprzedzili. Myśmy również przebywali epokę "walki o byt", pogoni za pieniądzem, za władzą, pogoni niczem nie okiełznanej, drażniącej, bolesnej. Myśmy również mieli swoje mądre wynalazki, proch strzelniczy, druk i tak dalej, aleśmy dość długo żyli, aby zrozumieć, że to wszystko jest wcale niekonieczne, a co więcej—niepożyteczne. Mieliśmy również czasy wątpienia, fanatyzmu i walki wyznaniowej; mieliśmy męczenników, reformacye, nietolerancyę, a wreszcie tolerancyę, a wszystko to dawno już, tysiące lat wstecz. Wyrośliśmy atoli z tych spraw. Doświadczenia ubiegłych stuleci, błędy naszych przodków nauczyły nas, że żaden z celów, za którymi uganialiśmy się, nie zasługiwał na to. W ten sposób namiętności nasze i ambicye, dystylowane przez czas, przeobraziły się powoli w ciche pragnienie szczęścia doczesnego, a religia nasza nabrała charakteru filozofii życia, która wytrzymała próbę zwycięzką ostatnich dwu tysięcy lat. Myślimy, że najlepszą w tym świecie jest szczęśliwość i uczymy dzieci nasze, że zdobyć ją mogą tylko przy spełnianiu obowiązków — względem zasad moralności i życia społecznego. Kiedy Chińczykowi wiedzie się lepiej, niż jego krewnym, znajduje najwyższą przyjemność, dzieląc z nimi majątek. My w Chinach nigdy nie przestajemy pracować; jakiegoś wycofywania się z interesów, o czem tak często mówi się w Europie, u nas niema: praca jest czynnikiem naszej przyjemności, albowiem jest częścią naszego obowiązku. Wierzymy, że należy co najlepsze czynić w tym świecie, o którym tylko wiemy coś pewnego.

"Wszędzie w Chinach znajdziesz pan tę samą miarę i tego samego ducha zadowolenia. Możecie sądzić, że żyjemy pod panowaniem niewiedzy, brudu i lenistwa; zapewniam pana, że tak nie jest. Czujemy się tak dobrze, jak tego pragniemy, i nikt nam nie może losu poprawić. A wy przychodzicie do nas ze świata waszej zachodniej cywilizacyi — z tem, co nazywacie ideami nowemi. Przynosicie waszą wiarę — dziecko tysiąc dziewięćset lat zaledwie liczące; domagacie się, abyśmy budowali koleje; chcecie, abyśmy niby ptaki latali z miejsca na miejsce, podczas gdy pośpiech taki nie leży w promieniu ani naszej potrzeby, ani naszych pożądań. Chcecie budować fabryki i w ten sposób usunąć nasze sztuki i rzemiosła; chcecie kłujący oczy blichtr tworzyć zamiast naszych pięknych, wypróbowanych przez tysiącolecia obrazów — protestujemy przeciwko temu wszystkiemu, protestujemy przeciwko tym wszystkim zakusom. Chcemy pozostać sami, chcemy w dalszym ciągu wolności, abyśmy mogli spożywać owoce naszych dawnych doświadczeń. Kiedy was prosimy, abyście odeszli, nie chcecie i, co więcej, grozicie nam zniszczeniem, jeżeli nie oddamy wam naszych portów, naszej ziemi, naszych miast. I dla tego też my, członkowie stowarzyszenia t. zw. bokserów, po długim namyśle przyszliśmy do przekonania, że tylko wtedy pozbędziemy się was, kiedy wszystkich pozbawimy życia. Krwiożerczość nie leży w naszej naturze; kiedy jednak ani prośby, ani odwoływanie się do waszego rozumu i do poczucia sprawiedliwości nie zdały się na nic, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko wasza śmierć.

"Zabierzcie sobie waszych misyonarzy! Przychodzą do nas z nową wiarą, co do której sami między sobą wiodą nieskończone spory. Straszą nasze dzieci i starców i wprowadzają do rodziny przeróżne czynniki niegasnących kłótni. Nic dziwnego tedy, że nie chcemy ich tolerować. Gdybyśmy chcieli posiadać wasze koleje i maszyny, to wszak moglibyśmy je kupić; jednak nie chcemy ich, są nam zbyteczne, nauczyliśmy się żyć bez nich. A jednak mówicie, że zmusicie nas do kupna.

"Wiele hałasu czynicie, że nie jesteśmy żołnierzami. A jednak przestaliśmy być nimi i to dlatego, żeśmy zdobyli cywilizacyę. Wojna jest barbarzyństwem. Że zaś znajdujemy się na szczytach naszej obecnej cywilizacyi, zawdzięczamy to płodności. Pomimo znacznej śmiertelności, która wam się znowu nie podoba, a w której my widzimy mądrą opatrzność przyrody, rasa chińska rośnie prędzej, niż jakikolwiek inny naród świata. Gdybyśmy się uparli, moglibyśmy dzięki temu opanować całą pozostałą ludzkość; że tego nie czynimy, przypisać należy doskonałości naszej cywilizacyi, naszej filozofii, naszym obyczajom. Jest nas 400 milionów dusz, któżby odważył się stanąć na naszej drodze, gdybyśmy chcieli dać uczuć potęgę naszą? Czy sądzicie, że nie posiadamy świadomości stanu rzeczy? Przeciwnie, wiemy o tem aż nadto dobrze, i jest teraz rzeczą białej rasy na ziemi zrozumieć, że my jesteśmy panami, a nie oni.

"Chiny wytrzymały huragan dwudziestu szczęśliwych inwazyj, i cóż? Żali przybysze opanowali Chińczyków? — Nigdy, zwyciężeni połknęli, zasymilowali zwycięzców, którzy przeobrazili się w Chińczyków. Spotkało to nawet żydów, którzy do nas przyszli, a wypadek ten nie ma sobie równego w dziejach ludzkich.

Wiedz pan, że wszystko to, co na Zachodzie dzieli ludzi, nie posiada w Chinach żadnej racyi bytu. Polityka, religia, osobiste ambicye, żądza rozszerzania swoich granic, głód ziemi, głód złota — wszystko to jest w Chinach nieznane. Myślicie, że Chińczyk jest dzieckiem dlatego, że jest leniwy, prosty i lekkomyślny? Mylicie się. Zdobył on tajemnice szczęśliwego życia, nic mu nie staje na przeszkodzie, o ile tylko czystem jest jego sumienie. A więc pozostawcie nas w pokoju, a my was również nie będziemy niepokoili".

ŻARŁOK MONACHIJSKI.

W Monachium "koncertował" Jan Kessler, który zadziwiał otoczenie ogromną ilością potraw, znikających w istnej czeluści jego żołądka. Tłumy się zbiegały, aby patrzeć na popisy żarłoka i to do tego stopnia, że aż policya musiała tu interweniować. Swoją drogą jest na co patrzeć.

Kessler siada o godzinie pierwszej minut 55 i zjada z powagą 80 t. zw. "knagwurstów". Uczyniwszy to, oświadcza gotowość osiągnięcia okrągłej liczby 100. Ponieważ jednak tego nie żądano, Kessler przeczekał małą godzinę, aby potem postawić przed sobą półmisek wątrobianych knedli i sprzątnąć z niego 52 sztuk.

Innym znowu razem "spałaszował" trzy duże pieczone gęsi, dalej po dwu godzinach połknął 52 na twardo ugotowanych jaj, a po tym samym czasie poprawił sobie 25 funtami cegiełek sera. Mimo to jednak, po niejakim czasie założył się, że w przeciągu 42 dni sam jeden da radę wołu, ważącego 10 centnarów. I co powiecie, że zadaniu temu nietylko dał radę, ale jeszcze przyspieszył termin końcowy o całe 12 dni.

Kessler jest z zawodu służącym i gratulować tylko należy panu, który może wyżywić takiego służącego.

KRZYŻACY PO WŁOSKU.

W tych dniach ukazał się w Rzymie, nakładem firmy braci Treves a w przekładzie p. Niny Romanowskiej, I-szy tom "Krzyżaków" (I Crociati). Popularność Sienkiewicza w Włoszech i w tem się pokazuje, że obiegają tamże karty pocztowe ze scenami z "Quo vadis?" Na kartach przedstawiona jest scena jak Ursus pokonuje Krotona a podpis brzmi: "Ursus attere Crotno".

MODLITWY NA KOŁOWROTKACH.

Teraz, kiedy wojna chińska zwraca oczy całego świata na Chiny i na ludy na wschodzie mieszkające, nie zaszkodzi wcale zaznajomić czytelników naszych z różnemi zwyczajami tamże panującemi. Jednym z takich i dziwnych zwyczajów jest modlenie się za pomocą kołowrotka, który to zwyczaj bardzo pospolity jest u Japończyków, jak również w niektórych okolicach Chin.

Ten przyrząd do składania modłów bóstwom składa się z kamiennego słupa sześciobocznego, wysokości około sześć stóp i umieszczonego na kamiennej podstawie, na której rzeźbione są kwiaty lotosu. Buddyści na tych kwiatach umieszczają przedmiot swej czci. Na każdej stronie słupa wyrzeźbione jest bóstwo Zizo, które pomagać ma w kłopotach. W połowie słupa wydrążony jest otwór, a w nim koło, które modlący się obraca. Na kole tem umieszczona jest modlitwa, a każdy obrót koła znaczy jedno odmówienie modlitwy.

W Tybecie panuje jeszcze lepszy zwyczaj, tam bowiem kołowrotki modlitewne połączone są z wiatrakami, tak, że modlący się nie potrzebuje wcale rękami koła obracać.

Jeżeli wyznawca Buddy dotknięty został jakiemś nieszczęściem, to przypisuje to zwykle jakiemuś grzechowi, popełnionemu poprzednio. — Szuka więc ulgi. Ze skruchą w sercu zbliża się do koła, czyni ofiarę jakąś, poczem obraca kołem tyle razy, ile np. lat liczy, i już po grzechach.

PODRABIANIE POKŁADÓW ZŁOTA.

Wystąpił oto nowy przemysł oszukańczy, godny końca naszego stulecia. Wymyślono łapkę na poszukiwaczy kopalń złota. Polujący na nich spekulant, upatrzywszy sobie skały, o których istniała opinia, że zawierają w sobie żyły złota, chociaż albo go wiele nie mają, albo tak mało, że eksploatacya się nie opłaca, przychodzi pewnego dnia ze strzelbą, nabitą złotym proszkiem i strzela z niej do pierwszej lepszej skały. Proszek wciska się wtedy w powierzchnię kamienia bardzo naturalnym sposobem. Wezwany ekspert, jeżeli jest niedoświadczony, poświadcza wtedy, że dany teren obfituje w żyły złota, a spekulant sprzedaje drogo taki teren. Jeżeli ekspert nie jest łatwowierny, to żąda odłupania kawału skały, w celu sprawdzenia wewnętrznego składu. Spekulant najchętniej się na to zgadza, bo ma już przygotowany w tym celu dynamit, pomięszany ze złotym proszkiem. W takim razie powtarza się znów ta sama, co poprzednio, historya i w odłamie otrzymanym błyszczą na jego powierzchni pyłki złota. Jeżeli jednak i to jeszcze nie zadawala bardzo skrupulatnego eksperta-chemika, jeżeli tenże przyniesie ze sobą swój dynamit, jeżeli odłamie bryłę skały i zacznie ją proszkować w moździerzu, wtedy pomysłowy mistyfikator musi tylko pilnie baczyć na moment, w którym ekspert choć na jedną chwilę odwróci się na prawo lub lewo. Ma już w kieszeni małą szprycę z chloranem złota, z której prędko wpuści strumień płynu do badanej mieszaniny. To mu zapewni powodzenie oszustwa. Bywają jeszcze inne sposoby. Ten jednak jest najpospoliciej używany przez najnowszych podrabiaczy min złotych w Afryce południowej, w słynnym Klondyke, w Alasce i innych złotodajnych krainach.

DAWNIEJ A TERAZ.

Nijakiej wesołości
na onym Bożym świecie
Dziś nie znajdziecie!
Ani cię kto ugości...
a czemu? — wszyscy wiecie:
Pustki w kalecie!
Nijakiej dziś biesady
nie sprawi nawet książę..
Drogość go wiąże!
Wszo zeszło już na dziady,
mało co który święci
Prócz... dobrych chęci.

PUHAR MOJEGO SERCA.

O jak ostrożnie niosę ciche serce moje!
O jak z niezmierną trwogą niosę je przez życie!
Omijam drogę, którą torują przeboje,
Omijam strome ścieżki, gdzie grozi rozbicie.
Bo z takim trudem dałem mu cissę ukojną,
Z takim trudem zdobyłem dla niego ostoje,
Przystań dla umęczonych, milczącą, spokojną..
O jak ostrożnie niosę ciche serce moje!
O jak ostrożnie niosę mój puchar z kryształu!
O jak z nim trwożnie stąpam wśród drogi mej cichej,
Zdala od uczt, gdzie pośród płomiennego szału
Biesadnicy trącając w wezbrane kielichy!
Goryez rysę pęknięcia wyżarła w nim wieczną,
A z takim trudem długo, cierpliwie, pomału
Napełniałem go winem łez i krwią serdeczną...
O jak ostrożnie niosę mój puhar z kryształu!...

Co się wiele zalecają
Nie radzi się ożeniają.

Zły mąż, zły sąsiad,
Djabeł trzeci,
Jednej matki dzieci.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przysyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 26-go Lipca, 1900.

USZCZUPLAJĄ OJCZYZNĘ.

W pismach polskich z pod zaboru niemieckiego czytamy, iż rząd niemiecki nowe przedsięwziął środki, mające na celu stopniowe wywłaszczanie Polaków z ich odwiecznych sadyb, że teraz walka Teutonów przeciw Polonizmowi z daleko większą srogością toczyć się będzie dopóty, póki cel, do którego zdążają Niemcy, nie zostanie osiągnięty.

Widzimy z tego, że polityka rządu pruskiego stale dąży do tego, aby Polacy zlali się zupełnie z Niemcami, aby zatracili swój język ojczysty, aby pogardzili mową polską, a pokochali niemiecką, słowem, aby zostali Niemcami. W polityce tej Niemcy nie ustają ani na chwilę, aczkolwiek różnymi drogami zdążają do wytkniętego celu. I tak wyrzucili Niemcy język polski ze szkoły i urządzeń, niemal, że z kościoła, tłumią każdy, choćby najniewinniejszy objaw życia polskiego, ściągają z Polaków podatki na kolonizacyę, która ma na celu rugowanie tychże Polaków z ziem polskich, procesują redaktorów polskich i osadzają ich w więzieniach, wogóle uciekają się do tak podłych sposobów, na jakie tylko nienawiść niemiecka do Polaków zdobyć się może.

Przeciwko tym zakusom niemczyzny, dzielnie broni się lud polski, bo prześladowania te właśnie dodają im niejako otuchy i siły do znoszenia różnych przeciwności i do odpierania nawałnicy niemieckiej, ale natomiast szlachta i właściciele większych posiadłości nietylko, że nie bronią się przed naciskiem niemczyzny, ale wprost zdradzają sprawę narodową. I teraz właśnie gdy nieprzyjaciel zewsząd naciera, teraz gdy całe społeczeństwo polskie powinnoby myśleć nad skuteczną obroną, teraz właśnie zjawia się jedno z najgroźniejszych niebezpieczeństw zagrażających narodowości polskiej, a niebezpieczeństwem tem jest wyzbywanie się ojcowizny, dokonywane przez takich Polaków, na których społeczeństwo miałoby powód liczyć, że wobec narodu zdrady nie popełnią. Niestety, aczkolwiek sporadycznie, ale zdarzają się wypadki, że właśnie ci na których najwięcej liczono, zawodzą nadzieje ogółu polskiego, i krwawicę swoją wydają w ręce kolonizacyi, która coraz bardziej, niby żelaznym pierścieniem zaciska się około narodowości polskiej pod zaborem niemieckim zostającej.

Świeżo znalazło się kilku sprzedawczyków, którzy komisyi kolonizacyjnej ziemię swoją sprzedali, mimo nawoływania ze wszech stron, że czyn taki jest zdradą narodową. O tych sprzedawczykach pisze p. M. Jackowski w Dzienniku Poznańskim:

"Sprzedaż ziemi komisyi kolonizacyjnej i kapitalistom obcym, przybierająca coraz szersze rozmiary, niepokoji ogół i zatrważa umysły, przewidujące zgubne następstwa tej grzesznej frymarki. Lubo wynikająca z niej krzywda, a wyrządzona wprost egzystencyi naszej narodowej, jest prawdą oczywistą, niepotrzebującą dowodzenia, to jednakże, gdy wielu tej krzywdy nie widzi, czy uznać jej się wzbrania, — postanowiłem korzystać z głosu jaki służy każdemu obywatelowi, by przedstawić jej grozę wraz z jej następstwami, o ile możności wydatnie, ażeby powątpiewający o jej ogromie mogli się jej naocznie przypatrzeć, a krótkowidzący dotykalnie namacać. Ziemia zawsze i wszędzie była, jest i będzie głównym i końcowym celem materyalnych starań i zabiegów człowieka. Do pozyskania kawałka ziemi wzdycha pracowity wyrobnik, do większych obszarów wyciąga ręce zamożny gospodarz, a nawet zbogacony kapitalista dobija się o nią, już to dla większego bezpieczeństwa lokacyi kapitału, już to dla niedającego się określić uroku, jaki ona posiada, — a który może przychodzi z tej przyczyny, że z ziemią łączyła się dawniej idea uzacnienia, która tradycyjnie pozostała w wyobrażeniach wszystkich narodów. Gdy atoli z biegiem czasu wyczerpano z ziemi zasoby rodzajności, i zasilać przyszło starą matkę karmicielkę, znaleźli się między dobrymi źli niewdzięczni synowie, którym się uprzykrzyła staruszka, zaczęli na nią wymyślać, że wyjałowiona, więcej kosztuje, niż intraty przynosi, nie zaspokaja potrzeb, — na utrzymanie koni luksusowych, licznej służby, dobrej kuchni, na bale etc. trzeba długi zaciągać, więc pozbyć się starej karmicielki, sprzedać ją najwięcej dającej komisyi-kolonizacyjnej, przenieść się z listami zastawnymi do stolicy i używać świata, póki służą lata.

Przypomina mi się w tej chwili przypowieść z czasów poddaństwa, kiedy to ludzi jak towar sprzedawano i kupowano. Mużyk ruski, któremu utrzymanie starej matki stało się ciężarem, by jej dłużej nie żywić, prowadził ją na targ. Przechodzący sąsiedzi pytali go, dokąd prowadzi staruszkę.

Na targ — odpowiedział.

"A ty niegodziwy synu — wpadli na niego — to ty matkę rodzoną, co cię własną piersią wykarmiła, wychowała, chcesz sprzedać?!"

"Jak ja za nią zacenię — odrzekł wykłamująco — to jej nikt nie kupi."

Ale sąsiedzi nie dowierzali mu, bo go znali jako skończone ładaczo, nie spuszczali go zatem z oka i gdy widzieli, że już targu dobija, przybiegli doń co żywo.

Zły człowieku, nie boisz się Boga! — huknęli — żebyś matkę sprzedawał! sprowadzisz przekleństwo i srom na nasze sioło, idź precz, — znać cię nie chcemy, wyrodniku!"

"Pomilujte braty — przepraszał — winowat, uże nie prodam matuszki."

Skruszony wygoworem, zabrał matkę do domu, poprawił się i szanował ją do śmierci. Dziwna analogia tej przypowieści przypomina sprzedających naszą matkę karmicielkę.

I u nas cofnęli się niektórzy pod naciskiem opinii, cofnęłoby się było bez wątpienia więcej, gdyby ludzie tej samej zepsutej atmosfery, i to starsi wiekiem, nie podmawiali do sprzedaży młodszych, dla czego? — ażeby oni, albo ich blizcy nie stali na widoku osamotnieni. Sprzedawać, sprzedawać, podszeptują, pieniądz to nie plewy, a im nas będzie więcej, tem będziemy pewniejsi i śmielsi nie poważą się pisma szarpać nas i bezcześcić, a choć ludzie pogadają, to prędko przestaną, gdy nowi kolonizatorowie dostaną się na ich języki.

Przedwczesna radość, że sprzedawanie ojczyzny po kawałku wsiąknie w pamięć, jak atrament w bibule; wsiąknie wprawdzie, lecz plama na wieki zostanie. A Bóg co na to? a Sąd Jego? tego nie rozbierało sumienie. Nie wzięto też w rachubę tego, że ta sprawa razem z nami się nie skończy, tylko przejdzie do potomności i że przyszłe pokolenia winnych sądzić będą. A sądzić będą miały za co, bo za krzywdę, wołającą o pomstę do Boga. Jeżeli byli winni przed stu laty przodkowie co zaprzepaścili Ojczyznę, to nie mniej nie są od grzechu wolni, a nawet więcej obciążeni są ich prawnukowie, którzy ziemię ojczystą po kawałku krają i za pieniądze wrogom krwi bratniej oddają. O następstwach tej sprzedaży ostrzegały pisma od samego początku działania komisyi kolonizacyjnej, że lud wiejski, pozbawiony dachu i sposobu zarobkowania, rozejdzie się po obcych krajach i w nich zaginie, a jego miejsca zajmą koloniści niemieccy, do czego dopomagają rządowi Polacy sami, sprzedający ziemię ojczystą. Ale nie koniec na tem. Handel, przemysł i rzemiosła w miastach i miasteczkach znajdują zbyt na swe towary i wyroby we dworach i u ludu wiejskiego. Z ubywaniem dworów i ludu one także cierpią, — a gdyby z postępem kolonizatorstwa miały dwory — choć nie wszystkie — zniknąć z powierzchni, to ta klęska odbiłaby się nie tylko na ludzie wiejskim, lecz na miastach i miasteczkach.

Oto bijąca w oczy krzywda, jaką wyrządzają kolonizatorowie sprawie naszej ojczystej, tak pod narodowym, jak ekonomicznym względem. Może kto zarzuci, że z upadkiem dworów nie wszystko jeszcze stracone, wszakże mamy posiedzicieli mniejszych i zamożny stan włościański? I ten przy upadku większej własności miałby osłabioną podstawę.

Pewien gospodarz powiedział przed dwudziestu laty na wyborach w Pleszewie:

"Jak kołków zabraknie, to się płot wywróci."

Już teraz przychodzą gospodarze z okolic kolonizatorstwem nawiedzonych i pytają: "Co to będzie, jak panowie dalej na kolonizacyą dobra sprzedawać będą? bo jak nas koloniści ze wszystkich stron ścisną, to i my z czasem utrzymać się nie będziemy mogli."

Smutno i przykro o tem pisać, lecz jeśli wziąłem pióro do ręki, to dla wykazania tym, co już sprzedali ziemię, w jakim stopniu stali się — acz bezwiednie, — krzywdzicielami narodu, jako też dla ostrzeżenia noszących się z myślą sprzedaży, by nie dali się skusić mamonie i pamiętali o tem, że za krzywdę wyrządzoną ogółowi będą odpowiadali przed Bogiem i narodem. Naród, tracący pod stopami ziemię, gubi siłę, zatraca znaczenie i schodzi do proletaryatu. Patrzcie, panowie kolonizatorowie, i zechciejcie zrozumieć, czem jest dla ogółu sprzedaż ziemi przez was na kolonizacyę, a przyznacie sami, że poczynionemi w ziemi szczerbami wyrządziliście narodowi krzywdę, osłabiającą jego siły i znaczenie.

TORTURY U CHIŃCZYKÓW.

Tortury zadawane chrześcijanom przez Chińczyków mogą chyba porównane być do strasznych tortur z czasów Inkwizycyi hiszpańskiej. Z pola walki nadchodzą właśnie wiadomości o tem, w jaki sposób bokserzy i wogóle Chińczycy torturowali chrześcijan w czasie teraźniejszych zaburzeń. Ksiądz Tamet, misyonarz kościoła rzymsko-katolickiego, opowiada, w jaki sposób torturowano jedenastu chrześcijan, aresztowawszy ich pod fałszywym pozorem.

Chrześcijanie ci torturowani byli w okrutny sposób, byli biczowani, wieszano ich za palce, za włosy i za uszy.

Pewnego katechetę z Nan Kuensie obnażono ze szat, zbito i przywiązano do pala. Następnie zapytano go:

"Czy jesteś chrześcijaninem?"

"Tak jestem."

Wtedy skazańcowi odciął Chińczyk ucho, poczem ponowiono zapytanie:

"Czy jeszcze jesteś chrześcijaninem?"

"Tak, jestem wyznawcą Chrystusa."

Odcięto mu wtedy drugie ucho, a po trzecim pytaniu odcięto mu głowę. Uderzeniem miecza pozbawiono go życia i zaciągnięto w szeregi męczenników.

W innych razach oprawcy wydłubują ofiarom oczy, wykrawają mięśnie z nóg, z rąk, odcinają po jednym palcu, a następnie stopy całe. Co za męki przenosić musi ofiara tak męczona, trudno zaiste sobie wyobrazić.

Innymi razy znów mężczyzni kobiety grzebią żywcem w ziemi, nie dozwalają na żadne ulgi, a usta, oczy i uszy zapychają błotem.

Bokserzy znajdują przyjemność w torturowaniu i męczeniu chrześcijan i w rzeczywistości nie przepuszczają oni nikogo, torturują i mordują zarówno kobiety i dzieci, jak i mężczyzn.

Jedną z najgorszych tortur jest krajanie człowieka żywcem na płateczki cienkie. Jest to pomysł tak dziki, że krew w żyłach stygnie, czytając opis tej tortury. Polega ona na tem, że ofiarę wiążą najpierw, poczem odcinają płatkami ciało powoli i rzucają je psom na pożarcie, a w końcu odrębują toporami po kawałku nóg i rąk. Oczywiście ofiara prawie nigdy do tego czasu przy życiu nie pozostaje.

Gdy ofiarom odcinają głowy, wtenczas Chińczycy zatykają je na żerdzie i chodzą z niemi po ulicach miasta w celu podburzania tłumów.

TAJEMNICZA WYSPA.

Na Oceanie Spokojnym powyżej zwrotnika Koziorożca a pod 170 stopniem geograficznej szerokości znajduje się grupa wysp Tonga czyli Przyjacielskich, pośród której jedna wyspa Falcon stale w pewnych odstępach czasu znika pod wodą, to znowu nagle wynurza się nad powierzchnię morza. Wyspa ta nazwana jest piętnastą zagadką marynarzy. Zaledwie bowiem geografowie zdołali ją pomieścić na mapie wkrótce po jej odkryciu, gdy równocześnie prawie zniknęła ona z powierzchni. Następnie zaś gdy żeglarze przypuszczać poczęli, iż wyspa taka zapewne nigdy nie istniała, wówczas właśnie pojawiła się ona znowu na powierzchni oceanu.

Wyspa Falcon leży, a raczej leżała w odległości trzydziestu pięciu mil od wyspy Tofooa, głównej w grupie Tonga. Po raz pierwszy zauważono ją w r. 1885, i wtedy już uczeni zwrócili na nią uwagę, gdyż ciekawi byli jaką jest formacya tejże. Oczywiście nie trudno było orzec, że wyspa Falcon jest pochodzenia wulkanicznego. Skały jej wznosiły się przeszło 150 stóp ponad powierzchnię morza, a wystarczyło wykopać sześć lub ośm stóp głęboki dół w skale, aby przekonać się, że już tam temperatura dochodziła do 85 stopni powyżej zera.

Nie ulega wątpliwości, że wyspa ta utworzona została przez podmorski wulkan, o czem także świadczy silny odór siarki na wyspie i w okolicy.

Najgruntowniej zbadali tę wyspę brytyjscy oficerowie na okręcie Egeria w październiku 1889 roku. Znaleźli oni wyspę niezamieszkałą i bez roślinności. W następnym roku wyspa poczęła niknąć, a raczej kryć się pod wodę i wkrótce nie pozostało po niej ani śladu.

Od r. 1889 wyspa Falcon dwukrotnie kryła się pod wodę i dwukrotnie się pojawiała. Inne wyspy grupy Tonga aczkolwiek są pochodzenia wulkanicznego, ale wulkany od dawna tamże nie są czynne. Są one zamieszkane i pokryte roślinnością, Falcon zaś jest całkiem nagą, gdyż z powodu zbyt wielkiego gorąca we wnętrzu, roślinność na niej nie utrzyma się.

ZABURZENIA W CHINACH.

Dokończenie ze stronicy 1-szej.

zaburzenia zostaną surowo ukarani,

Gdy wojska chińskie otrzymają rozkaz zaprzestania buntów przeciw cudzoziemcom.

I gdy rząd chiński da niezbite dowody, że stara się o zgniecenie buntu bokserów.

MOSKWA, 22 lipca. — Generał Grodekow donosi, że Chińczycy, znajdujący się nad rzeką Amur zostali pobici, a forteca Jeków została zabrana i spalona. Wojskiem moskiewskiem dowodził gen. Grodekow. Chińczycy stracili dwustu żołnierzy.

Na wyspie Korei czynią wszystko co możebne, aby nie dopuścić do buntu przeciwko cudzoziemcom.

SZANGAI, 23 lipca. — Gubernator w Szangai odebrał wiadomość, że cesarzowa wdowa chińska przeniosła stolicę państwa do Hsian-fu.

PETERSBURG, 23 lipca. — Trzystotysięczna armia rosyjska jest w drodze do Chin i chociaż nie wiadomo dokąd zdąża, przypuszczać jednak należy, że siła ta zaatakuje niebawem miasto Pekin.

Równocześnie wysłano do Chin 180 doktorów, kilka towarzystw Czerwonego Krzyża i 400 ambulansów. Gazetom w Petersburgu zabroniono wogóle pisać cokolwiek o przygotowaniach wojennych.

CZEFU, 23 lipca.—Rosya idzie na Pekin z olbrzymią siłą wojsk i w paru dniach gotowa jest zająć stolicę Chin.

Jeżeli Rosya plan ten wykona, to nie będzie już żadnej wątpliwości o wyniku tej wojny, bo Rosya znalazłszy się raz w posiadaniu stolicy Chin, zatrzymałaby ją zapewne pomimo protestów.

NEW YORK, N. Y., 23 lipca. — Depesza z Czefu donosi, że wojska chińskie są pobite i cofają się z Tien Tsinu ku Pekinowi. Amerykanie i Anglicy wyparli Chińczyków z dobrze obwarowanego fortu bagnetami. Zabrano ośm wielkich armat najnowszej konstrukcyi i dano z nich ognia do uciekającego nieprzyjaciela z wielkim skutkiem. Fort zdobyto w bardzo krótkim przeciągu czasu, pomimo, że siły zbrojne Chińczyków o wiele przewyższały kontyngens zbiorowy.

WASHINGTON, D. C., 24 lipca.—Rząd chiński zwrócił się do prezydenta McKinleya z prośbą o ujęcie w ręce akcyi dyplomatycznej w kwestyi chińskiej. Z podobnym apelem zwrócił się do Francyi, ale ta dała zaraz odpowiedź odmowną.

Obecnie i rząd washingtoński dał odmowną odpowiedź, nie chcąc brać inicyatywy w akcyi dyplomatycznej dopóki Chińczycy się nie uspokoją.

Drobne notatki z wojny chińskiej.

W bitwie pod Tien Tsin padło przeszło 3000 Chińczyków.

Niemcy mają wysłać 30,000 wojska do Chin, w celu pomszczenia pomordowanych poddanych niemieckich.

Włochy wysłały pierwszy okręt z wojskiem do Chin. Pojechało 1,900 żołnierzy i 75 oficerów. Odjeżdżających żegnał tłum 300 tysięczny.

* Jeśli mężczyzna zważa na każde słowo kobiety, to znak że ją kocha.

* Dwóch rzeczy nie powinno się szukać: pieniędzy w dziurawej kieszeni, a cnoty w obmowach.

Wojna Transwaalska.

PRETORYA, 19 lipca.— I. M. A. Wolmarans z transwalskiej rady wykonawczej, został aresztowany niedaleko Hatherby. W domu jego znaleziono 6,000 funtów szterlingów gotówki i znaczną ilość broni.

LONDYN, 23 lipca. — Wielki oddział Boerów, posuwający się w kierunku Honingspruit, pochwycił i zabrał angielskie wozy z żywnością, idące pod osłoną stu żołnierzy z pułku Highlanders.

"Pułkownik Broadwood donosi, że posuwał się stale za wojskami Boerów, które przerwały brytyjski kordon w pobliżu Bethlehem, w czasie od 16 do 19 lipca. Przez całą drogę musiał staczać zaciętą walkę z Boerami. Dnia 19 w nocy, gdy doszli do Vaalkrantz, Boerowie zdwoili swe siły poza Paardekrael. Mieli oni tam około 2000 ludzi i cztery armaty, a siłami temi dowodzili prezydent Steyn i dwaj De Wet'owie.

Komunikacya telegraficzna na północ od Honingspruit została przerwana, jak również i z Pretoryą. De Wet przeszedł kolej i teraz idzie na północ."

Wiadomość ta wykazuje, że Boerowie dosyć jeszcze mają siły i że długo jeszcze Anglicy będą musieli walczyć z nimi, nim boerskie republiki poczną uważać za swoje.

LOS KOBIET INDYJSKICH.

Nieszczęśliwe położenie kobiet indyjskich wzruszająco opisuje autor angielski Kipling w książce swej: "Kobieta indyjska." Gdy dziewczę dojdzie zaledwie do 5 lat życia, już rodzice starają się wydać je za mąż. Przeważnie już w wieku 7—8 lat życia dziewczę indyjskie odchodzi za mężem często w dalekie nieznane strony, żegnając na zawsze rodzinę. Słyszałem raz w domu indyjskim rozpaczliwe krzyki takiego nieszczęśliwego dziecka, i głosu tego nie zapomnę do śmierci. W domu męża żona zajmuje bardzo podrzędne i politowania godne stanowisko. Za towarzyszki ma jedynie niewolnice: Wstaje z szacunkiem, gdy mąż wchodzi do pokoju, odpowiada tylko na zapytania, nie śmie zasiąść do stołu razem z mężem, lecz je później i tylko to, co mąż jej zostawi na misce. Gorszy jeszcze los kobiety, która owdowieje, co spotyka ją często między 10—12 rokiem życia. Za przyczynę śmierci męża powszechnie uważają winę żony, podejrzywając ją albo o niewiarę małżeńską, albo też o pozbawienie męża życia. Wtedy już wszystko dla nieszczęśliwej istoty skończone. Odbierają jej cenniejsze rzeczy, będące jej własnością, obcinają jej włosy, za pokarm dostaje tylko owoce i korzonki. Najczęściej rodzina męża daje do zrozumienia wdowie, że powinna pozwolić spalić się żywcem na grobie męża i tym sposobem przebłagać zagniewane bóstwo. Często nieszczęśliwa kobieta ginie w ten sposób dobrowolnie, nie mając innego punktu wyjścia.

Z FILIPIN.

MANILA, 22 lipca. — W zeszłym tygodniu padło w bitwach 200 powstańców, a 130 poddało się. W tymże czasie zostało 12 Amerykanów zabitych i jedenastu poranionych.

SAUK RAPIDS, Minn., 17 lipca, 1900.

Szanowna Redakcyo Gazety Polskiej!

Całego świata oczy dziś ku Chinom zwrócone. Każdy duchem chrześcijańskim przeniknięty słusznie płacze i narzeka nad biedakami, którzy się stali pastwą tłuszczy pogańskiej i krwawą ofiarą fanatyzmu pogańskiego. Atoli pono mało kto głębiej się zastanowił nad powodami tychże krwawych zajść, tudzież nad okolicznościami jakie skutkiem onych wynikły. Pozwólcież tedy, szanowni czytelnicy, abym wam spisał co czuję.

Dziwne i całkiem niezrozumiałe sprawy w porównaniu z onemi, jakie się kiedyś odbywały w Europie i jeszcze obecnie tamże się praktykują, dziś się odgrywają w kraju chińskim. Mocarstwa europejskie, od dawna chrześcijańskie, a śród tych głównie Prusak, Moskal i Anglik, przemocą dziś uczą pogan rządów cywilizacyi, uszanowania obcej religii. Mianowicie mowa króla pruskiego wygłoszona do wojska do Chin odchodzącego, tchnie duchem zemsty i pomszczenia się zabitych Niemców przez pogańskich Chińczyków. Pruski król występuje dziś naprzeciwko Chinom, ponieważ jego patryotyzm niemiecki i poczucie chrześcijańskie zamordowaniem pruskich poddanych nadzwyczaj obrażone zostały. No, toć niby brzmi wcale szlachetnie! — Lecz tenże pruski król nie pastwiż się nad swymi poddanymi polskimi sroższym sposobem od "boxerów" chińskich? Nie każe ich niszczyć i wytępiać na duchu, wydzierając im przemocą ich mowę ojczystą i tłumiąc w nich ducha patryotycznego gdzie i jak tylko może? Dzieci w Prusach chodzić muszą regularnie do szkoły od roku 6go aż do 14go swego wieku. I czegoż się tam nauczyły przez te 8 lat? Niczego więcej w polskich okolicach, jak tylko bełkotania kilku niemieckich wyrazów, których same nie rozumieją, nauczyły się gardzić wszystkiem co polskie, nawet pono rodzicami, rodzeństwem, sąsiadami, a co najgorsza gardzić duchowieństwem polskiem. To też dziś już w Prusach niemasz onego szczerego uszanowania dla duchowieństwa, jakie tam praktykowano przed laty 20stu i dawniej. Król pruski a szczególnie jego dziadek z Bismarkiem je pochłonęli, odkąd poczęli zakazywać uczyć w szkołach po polsku, więzić, karać, za granicę wyganiać duchowieństwo, wydzierać księżom chleb powszedni od ust zgłodniałych, pozbawić ich życia doczesnego, kraść ziemię polską i dawać ją Niemcom głodnym przybyszom. No, i teraz, o cudo, tenże król pruski za złe bierze Chińczykom, że oni, nauczywszy się od Europejczyków, bronią swej wiary ojczystej i swego patryotyzmu i wojsko swe posyła bronić cywilizacyi i religii chrześcijańskiej!?

A ileż to on niedźwiedź i dziegciaż moskiewski nie pastwi się nad ludem polskim prawie pono sroższej jeszcze od Prusaka! To też, ażeby mu Chińczyk poganin nie plunął w oczy Sybirem, prędziutko ukazem wygnanie na Sybir zniósł. Nie nawracał i nie nawracaże nahajkami, kasowaniem dóbr, niedopuszczaniem Polaka na urzędy gwałtem i przemocą na prawosławie? Nie gnoił więzieniem zacnych patryotów polskich? Co tedy ten chce w Chinach uczyć cywilizacyi i uszanowania obcej religii?! W końcu lew on brytan czyż lepszy od swych kompanów? Niewydarłże mowy ojczystej swym poddanym irlandzkim? Już 800 lat z górą dokazuje tam jak lew ryczący i zniszczył do szczętu Irlandyą. Czyż więc nie śmieszna, że takie tyrany i despoty w własnym kraju idą bronić cywilizacyi i chrześcijaństwa do Chin? Znają się na lisach farbowanych! Czy człowiek z rozsądkiem może w to wierzyć? Nie. Idą tam kraść i zabierać, bo w Europie już niema gdzie, a ciasno im i ludy się burzą na gwałt, bo każdemu bieda. Czemuż to tak okropnie dzieje się w Chinach? Gdyby chrześcijanie tam przebywający okazywali się byli zawsze i pod wszelkim względem ludźmi uczciwymi, lepszymi od krajowców pogan, zapewne niebyłaby ta klęska na nich spadła i połowa Chin byłaby już chrześcijańska. Któż są oni ambasadorowie chrześcijańscy u dworu chińskiego? Są mężami stanu rycerskiego, szlacheckiego po największej części nadzwyczajnych ludzi niby znakomitszego, wyższego. Jako tacy najrozmaitsze mają przywary, które pogan odstręczały, zamiast przyciągać i uczyć.

Któż są oni misyonarze chrześcijańscy w Chinach? Są księża katoliccy i pastorowie protestanccy. Śród tychże są tam pastorzy przeróżnych sekt; są baptyści, są metodyści, są luteranie, a między nimi podział na rozmaite podsekty i synody; są kalwiniści, presbyteryanie, episkopalni, kongregacyonaliści i t. d. Każdy z tych misyonarzy religią chrześcijańską przedstawia i naucza inaczej, i aby tem więcej skorzystać, naucza, że jego wiara jest najprawdziwszą, potępiając wszystkie inne wyznania swych współmisyonarzy w Chinach. Misyonarze ci, między sobą mało się znają, a może żyją ze sobą jak kot z psem i publicznie nauczają pogardzać ludźmi innego wyznania strasząc potępieniem, ile że nie są na prawej światłej drodze, prowadzącej ku zbawieniu duszy, ale, że są na drodze ku potępieniu wiodącej. Poganie bystrem okiem na takie chrześcijaństwo się zapatrując zewsząd rozszarpane i podkopane, mimowolnie przychodzą do tej konkluzyi, że w chrześcijaństwie wcale nie lepiej się dzieje jak w ich pogańskiej religii. Nuż tedy nie dziwić się, że zarzewie to wreszcie płomieniem wybuchło, że zaczęli rznąć, w pień wycinać wszystko co chrześcijańskie. Nauczyli się oni takiego postępowania od samych chrześcijańskich narodów. Cóż się tedy wiele dziwić poganom sfanatyzowanym, jakkolwiek takich haniebnych czynów żaden człowiek ucywilizowany pochwalać nie może.

Zważmy jeszcze, że wszelka prawda początkowo była prześladowaną i tak to będzie zawsze. Chrześcijaństwa zaprowadzanie i rozkrzewianie się nigdy i nigdzie nie obyło się bez rozlewu krwi, która dopiero jest jakoby zasiewem na dobry plon.

J. Str.....

AMERYKA.

Oddziedziczył $300,000.

NEW YORK, N. Y., 19 lipca. Pani D. M. Łukaszewicz z Pskowa w Rosyi, poszukuje swego syna, Mikołaja Łukaszewicza. Jeżeliby ktoś o nim coś wiedział, niech zawiadomi generalny konsulat rosyjski pn. 17 State st., New York.

Takie ogłoszenie okazało się w "Heraldzie." Okazało się, że chodzi o młodego człowieka, który siedm lat temu zginął bez wieści, a obecnie jest sukcesorem $300,000, zapisanych mu przez wuja, który zmarł w maju. Mikołaj Łukaszewicz był porucznikiem marynarki rosyjskiej i mając lat 20, uciekł do Ameryki. Podobno mieszkał w Brooklynie, zmienił nazwisko i pracował w bławatnym składzie. Dwa lata temu Rosyanie nowojorscy spotykali go jeszcze, ale od tego czasu nikt nic o nim nie słyszał.

Ogromne upały w New Yorku.

NEW YORK, 19 lipca. Promienie słoneczne zabiły tu wczoraj około 80 osób, a około 50 osób znajduje się w szpitalach wskutek porażenia słonecznego. Wczoraj mieliśmy trzeci dzień strasznego upału. Późno w nocy temperatura się zmieniła.

Pociąg towarowy najechał na tłum ludzi.

JOHNSTON, Pa., 19 lipca. Na dworcu kolei pensylwańskiej zgromadziło się około 2000 osób, czekając na pociąg ekskursyjny do Altoona. Nagle towarowy pociąg z impetem wleciał na te gromady, dwóch zabijając na miejscu, dwóch raniąc śmiertelnie, a wielu kalecząc.

Awantura z Chińczykami.

NEW YORK, N. Y., 20 lipca. Żołnierze z regularnego wojska, podpiwszy sobie porządnie, rozpoczęli w Highland Falls awanturę z Chińczykami. Wdarłszy się do pralni, obcięli Chińczykom warkocze i rozpoczęli rzucać nimi w powietrzu, jak piłką. Rozbito wszystko, co się znajdowało w pralni, a Chińczycy ze strachu nie mogli nawet krzyczeć. Przybyły na pomoc oddział policyi konnej, nie mógł sobie poradzić z pijanymi.

Dobre widoki.

ASHLAND, Wis., 20 lipca. Tutejsze fabryki stali, które przez trzy tygodnie były bezczynne z powodu różnych potrzebnych reperacyj, zostaną w poniedziałek na nowo otwarte przez co blisko 6,000 osób otrzyma znowu zatrudnienie.

Obawa o setki rodzin.

AUSTIN, Tex., 19 lipca. —Trzysta rodzin z Austin, San Antonio, Fort Worth, Houston i innych miast w stanie, obozowało nad brzegami rzek Llano, Ginadeloupe, Nueces i Colorado. Ponieważ przed dwoma dniami miejscowości te nawiedziła powódź, a od obozujących rodzin nie nadeszły wiadomości, zachodzi obawa, że zatonęły. Wysłano partye na zwiady.

Satolli prefektem propagandy.

WASHINGTON, D. C., 20 lipca. — Z urzędowego źródła nadchodzi wiadomość, kardynał Satolli, został mianowany prefektem propagandy.

Wiadomość ta nadeszła wprost z Rzymu, gdzie obecnie Satolli przebywa i to od czasu opuszczenia Stanów Zjednoczonych przed trzema laty.

Kongregacya propagandy jest najwyższą władzą i ma zupełną kontrolę nad krajami misyjnymi, w których tak jak w Stanach Zjednoczonych nie ma żadnej religii państwowej, a prefekt propagandy jest pierwszym po Papieżu dostojnikiem w kościele. O poprzednim prefekcie propagandy, kardynale Ledóchowskim, telegram nie wspomina. Z poprzednich telegramów wiadomo jednak, że kardynał Ledóchowski cierpi na oczy i od jakiegoś czasu przebywa w Wiedniu, gdzie oddał się w opiekę pewnego specyalisty okulisty.

Pożar w dokach.

BOSTON, Mass., 20 lipca.—Wczorajszej nocy zgorzał tu w dokach duży drewniany budynek, w którym znajdowały się składy masztów i innych materyałów okrętowych i dużo twardego drzewa; straty dochodzą do $175,000.

Ogień rozszerzył się na doki i przedostał się pomiędzy łodzie i barki, niszcząc kilka.

Pożar lasów w Kalifornii.

PLACERVILLE, Cal., 20 lipca.—Pożar lasów w Rempach 11 mil ztąd wstrzymano przez spalenie pewnej części zagrożonej. Kompania Amer. River Land & Lumber Co. straciła połowę swych drzew. Tor kolejowy długi na 12 mil i 21 milionów stóp loksów uratowano. Strata $100,000.

Zginęli w Yukon.

TACOMA, Wash., 20 lipca. Z Cape Nome przychodzi wiadomość o śmierci trzydziestu osób, które utonęły przy ujściu rzeki Yukon, a przeszło sto pięćdziesiąt innych zaginęło, ponieważ udały się inną drogą niż inni. Za zaginionymi wysłano dwie łodzie rządowe, aby czyniły poszukiwania.

Dnia 18 czerwca utopiło się ośm osób w pobliżu osady rosyjskiej, lecz nikt z obecnych na brzegu nie był w stanie dać ratunek tonącym, gdyż panowała wówczas straszna burza.

Wieloryb rozbił okręt.

SAN FRANCISCO, Cal., 22 lipca. — Olbrzymi wieloryb uderzył w okręt Bonita tak silnie, że zrobiły się w nim szpary liczne i okręt zatonął po sześciu godzinach. Zderzenie okrętu z wielorybem było tak silne, że znajdujący się na okręcie majtkowie zrzuceni zostali z nóg. W okolicy zauważono olbrzymią ilość wielorybów.

Przeprowadzą fabryki.

PITTSBURG, Pa., 23 lipca. Henry C. Fry, prezydent huty szklanej "National Glass Co." ogłasza, że na rocznem posiedzeniu urzędników tegoż towarzystwa postanowiono pięć fabryk należących do tegoż towarzystwa przeprowadzić ze stanu Indiana w okolice Pittsburga. Przeprowadzka nastąpi, skoro tylko wybrane będzie odpowiednie miejsce. Fabryki, które mają być przeprowadzone, znajdują się w Summitville, Greentown, Dunkirk, Marion i Albany, Ind. Zatrudniają one razem przeszło 3 tysiące robotników.

Drobne wiadomosci krajowe.

— W okolicy Placerville, Col., palą się lasy. Spaliły się zakłady towarzystwa "American River Land & Lumber Co." kosztujące około 60,000 dol. Jeżeli pożar potrwa dłużej, to spali się drzewa za miliony dolarów.

— W ostatnim tygodniu puszczono w kraju w ruch kilkanaście fabryk stali i żelaza, ponieważ towarzystwa tychże podpisały nową skalę płacy. Mianowicie ugodę z robotnikami zawarły następujące fabryki: Edward Iron Co., w Louisville, Ky.; Champion Iron and Steel Co., w Muskegon, Mich.; Tyler Tube and Pipe Co., w Washington, Pa.; walcownie blachy cynkowej, W. H. Griffiths, w Washington, Pa.; Kansas City Bolt and Nut Co., w Sheffield, Mo.; Anniston Rolling Mill Co., w Anniston, Ala.; Cleveland Hardware Co., w Cleveland, O.; Republic Works, w Pittsburg, Pa.; Illinois Steel Co., w Jolliet, Ill,; Detroit Steel and Spring Co., w Detroit, Mich.; Cumberland Steel Rail Mill; Federal Steel Co., w Milwaukee, Wis.; Zanesville Iron and Steel Co. Oprócz tych puszczono w ruch liczne walcownie blachy.

— Z Rzymu telegrafują, że papież zamianował byłego rektora katolickiego uniwersytetu w Washingtonie, księdza Keane, arcybiskupem w Dubuque, pomimo protestu arcybiskupa Katzer z Milwaukee.

— Dwa piece No. 1 i 2 Monongohela w McKeesport, Pa., mają być odbudowane niebawem, kosztem $300,000 każdy.

— W Marshall, Mich., spadł w zeszłym tygodniu śnieg. Wicher zrządził bardzo wiele szkody.

— National Foundry Co. w Medina, N. Y., spaliła się w zeszłą środę rano.

— W Niles, O., wyskoczył tramwaj ze szyn i przewrócił się zupełnie. Czterdzieści osób zostało poranionych.

— Marcelina Sembrich Kochańska organizuje swoją własną trupę operową, z którą w przyszłym sezonie przybędzie do Stanów Zjednoczonych. Zarządcą trupy ma być P. L. Graff.

— Wielkie fabryki firmy Zug & Co., Ltd., mieszczące się przy ulicach 13ej i Etna podpisały ugodę z robotnikami i od poniedziałku zostały puszczone w ruch. Firma ta, jak wiadomo, nie chciała przyłączyć się do trustu.

— Firma "Pittsburg Coal Co." w Pittsburgu, otrzymuje ciągle jeszcze zamówienia z zagranicy na dostawę węgla. Firma ta dostawiać też będzie węgiel dla okrętów wojennych, operujących obecnie w Chinach.

— Fabryki należące do firmy "Carnegie Steel Co." w Pittsburgu mają jeszcze dużo obstalunków i zapewne stale pozostaną w ruchu. Fabryki te wypłaciły robotnikom w ubiegłą Sobotę $1,500,000 myta.

— W hucie szklanej "Point Marion Cooperative Glass Co." w Pittsburgu rozpocznie się praca z dniem 1 Września.

— Z powodu gorąca umarło we Philadelphia, Pa. w przeciągu jednego tygodnia 144 osób.

— Na kolei górnej w Brooklynie, przy ul. Fulton zderzyły się dwa pociągi. Jedna osoba została zabita, a kilka poranionych.

— Hodowcy bawełny w Texas mają 2,000,000 funtów bawełny, której nie chcą sprzedać po teraźniejszej cenie. Spodziewają się dostać później lepsze ceny.

— W St. Paul, Minn., spaliły się składy firmy St. Paul Cold Storage and Warehouse Co. Szkody $750,000.

Washington.

WASHINGTON, D. C., 19 lipca. — Bióro generalnego adjutanta wydało swe doroczne sprawozdanie o wojsku stanowem w innych Stanów Zjednoczonych i o mężczyznach zdolnych do noszenia broni w razie naglącej potrzeby. Gwardya Stanowa, Stanów i Terytoryów unii, liczy podług ostatniego raportu 106,339 żołnierzy. Milicya niezorganizowana liczy 10,343,152 ludzi.

WASHINGTON, D. C., 21 lipca. — Kapitan Wilde, komendant okrętu wojennego Oregon, telegrafuje, że przybył z okrętem Oregon do Kure. Tamże uszkodzony okręt poddany zostanie naprawie, poczem wyruszy do Taku.

WASHINGTON, D. C., 21 lipca. — Prezydent i jen. Wood zgodzili się na wprowadzenie konstytucyi na wyspie Kubie w dniu 15 września. W dniu tym naznaczone zostaną wybory na wyspie, aby wybrać delegatów na konwencyę, w której konstytucya ma zostać przyjętą.

NA POMNIK KOŚCIUSZKI.

Od p. J. Windorpskiego Red. otrzymała $2.30 na Pomnik Kościuszki.

Józef Windorpski	50
Fr. Rosenthal	50
Agnieszka Dziewicka	10
Anna Rosenthal	10
Jan Finkler	50
Józefina Windorpska	10
Maryanna Wojak	10
Ignacy Windorpski	10
Franciszek „	25
Wilhelm „	5
	$2.30

Odesłane na ręce Komitetu Pomnika.

Korespondencye.

WARSZAWA, Dakota, 17 lipca, 1900.

Szanowna Redakcyo!

Dnia 11 lipca b. r. mieliśmy tutaj bardzo wspaniałą uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy murowany kościół. Wzniosłej ceremonii kościelnej dokonał sam biskup, Jan Shanley z Fargo w assystencyi 11 kapłanów. Sumę celebrował jego wikary generalny Rev. Thom. Egan w assystencyi ks. dziek. Considine z Minto jako dyakona i ks. Majera ze St. Paul jako subdyakona. Kazanie po sumie wygłosił ks. Naturski ze Stephen Minn. Drugie kazanie polskie wygłosił ks. Majer ze St. Paul. Trzecie kazanie po angielsku wygłosił ks. biskup z Fargo, chwaląc pobożność Polaków i pracę miejscowego proboszcza. Trzeba bowiem wiedzieć, że wznoszący się kościół w Pułaskim N. D. P. O. Warszawa, Dak., będzie najokazalszym kościołem w całym stanie N. D., po katedrze biskupiej. Kościół w kształcie krzyża, w stylu gotyckim, długi 146 stóp, szeroki w krzyżu 80 st., wieża wysoka będzie 146 st. Mury już prawie w połowie. Sam budynek będzie kosztował 28.300 dol. Resz a musi iść powoli, bo rok ten lichy bardzo. Nietylko niewdzięcznik nie dał pożywienia ludziom, bo pszenica już prawie wszystka przepadła, ale co gorsza dla bydła paszy nie ma tam, gdzie jeszcze z wiosną stogi słomy palono. Nikt bowiem nie sądził, aby w Dakocie mogło kiedy nawet słomy zabraknąć. Mimo to poczciwy farmer powiedział: skoro mi Bóg zabrał 1000 lub nawet 2000 dol. tego roku, dam Mu na kościół 100 lub 200 dol., bo wiem, że tak lichego roku już więcej nie będzie.

Z uszanowaniem
Korespondent.

PLAINFIELD, N. J. 7 lipca, 1900.

Do Redakcyi "Gazety Polskiej." — Zorganizowane tutaj przed sześciu miesiącami Towarzystwo brat. pomocy Jana III Sobieskiego, pomimo swego krótkiego istnienia nietylko, że dowiodło wielkiej żywotności, ale też przyczyniło się znacznie do podniesienia tutaj imienia polskiego, urządzonym przez się piknikiem w dnia 30 czerwca. Piknik ten odbyć się miał d. 27 czerwca, lecz z powodu kiepskiej pogody został odłożony do d. 30 z. m.

Towarzystwo nasze rozesłało zaproszenia do kilku Towarzystw, lecz na piknik przybyło tylko jedno, a mianowicie 1-sza baterya kanonierów polskich z Newarku, która też dużo do uświetnienia naszego pikniku się przyczyniła. Zabawa cała wogóle wypadła jak najlepiej, i podniosła nas w oczach Amerykanów znacznie.

Powodzenie to winniśmy poniekąd dzielnym wiarusom z Tow. kanonierów Polskich z Newark, oraz kapitanowi tychże, p. Bulsiewiczowi, który doskonałymi obrotami swego oddziału zachwycił wszystkich Polaków i obconaro dowców. Towarzystwu temu oraz kapitanowi p. Bulsiewicz, dziękujemy niniejszem staropolskiem: Bóg zapłać!

Dobrze wyćwiczona baterya Kanonierów Polskich z Newarku zrobiła na członkach naszego Towarzystwa tak korzystne wrażenie, że i my zamierzamy się umundurować i prosić szanownego kapitana, aby i nam był przewodnikiem i nauczycielem.

Dziękujemy także całej Polonii w Plainfield i okolicy, iż na zabawę przybyła i przyczyniła się do uświetnienia tejże. Z bratniem pozdrowieniem, I. Handzel, sekretarz, Bx 54, South Plainfield, N. J.

PIOSNKA O JĘCZMIENIU.

Słońce jasno zaświeciło,
Śniegi w wodę zamieniło.
Woda spłynęła z zagona
Ciśnie się gdzieś do przegona.
Rolnik wyszedł, spojrzał w koło
I zanucił pieśń wesoło,
Poszedł, zajrzał do obory,
Zobaczył czy jedzą woły,
Potem zaś jął szukać pługa,
Bo dziś pójdzie orać sługa.
Wnet też i oczyścił konie,
Spieszy stanąć na zagonie,
Parobeczek żwawo orze,
Dopomóż mu Panie Boże!
Dziewka jęczmień już zasiewa,
A gospodarz sobie śpiewa,
Kary w bronie żwawo chodzi
A za tydzień jęczmień wschodzi.
Za trzynaście żytne żniwo,
Pójdzie czeladź z sierpem żywo.
Tydzień jeden żyto żzęli,
Już się do jęczmienia wzięli
Jęczmień żzęli i związali
I w stodole poskładali.
Gdy w polu pracę skończyli
Zimą jęczmień wymłócili
Wymłóciwszy skłosowali
Później na piec posypali.
Gdy na piecu wysuszyli,
Stęporem go w stępie bili.
A stłukłszy go oczyszczali
I taką piosnkę śpiewali.
Będzie dzisiaj nowalia
Pęczak z makiem, bo wilija,
Po wieczerzy piwo pili
I między sobą mówili.
Że z jęczmienia korzyść taka
Że go trza bić nieboraka.
Po stodole przez dwa razy
Wstępie raz, dwa i trzy razy.
Dzięki Bogu pęczak jemy
Stwórcy z nieba dziękujemy.
I ja co o tem pisałem
Smacznie pęczak zajadałem.
Ale też i piwo piłem
Co z jęczmienia narobiłem.
Posłuchajcie czytelnicy,
Gospodarze i rolnicy:
Ja to tylko powiedziałem
O wąsalu, co wiedziałem,
Byście wszyscy to wiedzieli
A jęczmienia więcej sieli.

W. L.

Polacy w Ameryce.

* Pittsburg, Pa. — Na torach kolei Pennsylvania zabitą została przez pociąg pani Marya Sejka. Nieboszczka przez dłuższy czas chorowała i to popchnęło ją do samobójstwa.

* Oshkosh, Wis. — Skutkiem nagłej śmierci majora Merril, majorem miasta został dotychczasowy jego zastępca i przewodniczący rady gminnej, p. Jan Mulwa.

* Dupont, Pa. — W kopalni Heidelberg no. 2, Lehigh Valley Coal Co. został na miejscu zabity robotnik Stanisław Kruszewski. Inżynier kopalni miał zabitego ostrzegać, by miał się na baczności, mówiąc, że wkrótce nadjadą wagony naładowane węglem. Ciało zmarłego przeniesiono do jego domu w Dupont.

* Winona, Minn. — Teofil Przytarski, urodzony w Winonie Kaszuba, popisywał się w Winonie podczas zjazdu strażaków ogniowych, skakaniem z wozowego mostu do rzeki Mississippi z wysokości 90 stóp. Skoczył dwukrotnie i za każdy raz zapłacili mu strażacy 25 dolarów. Oprócz tego kolektował pomiędzy wielkiemi masami widzów nad brzegiem.

* Warsaw, N. Dak.— We środę, dnia 11 lipca, br. odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowo budujący się kościół murowany w Pulaski, N. D., Walsh Co. Proboszczem jest tamże zacny X. F. Gawłowicz.

* Meyersville, Texas. — "Przewodnik Polski" z Saint Louis otrzymał wiadomość ztamtąd o śmierci tamtejszego polskiego nauczyciela, śp. Ignacego Danischa. Miał to być zacny człowiek, szczery Polak i dobry patryota, ogólnie kochany i szanowany. — Niech odpoczywa w pokoju.

* Detroit, Mich. — W poniedziałek, dnia 2go lipca wyjechał do Europy na dwa miesiące proboszcz parafii Najs. Serca Panny Maryi, ks. J. Fołta. Proboszcza żegnały tysiące parafian, a liczne grono przyjaciół towarzyszyło mu nas tacyę kolei. Zastępować ks. Foltę będzie ks. W. Buchaczkowski, profesor seminaryum. Asystentem przy parafii Najs. Serca panny Maryi będzie ks. J. Grudziński, świeżo wyświęcony student seminaryum polskiego w Detroit. Uroczyste prymicye młodego kapłana odbyły się w niedzielę 15go b. m. w kościele Serca Panny Maryi.

* W Baltimore Polak Kalwiński zamienił swe nazwisko na "Kalwin". Dlaczego już nie "renegat" naprzykład?

* Toledo, O. Familia Krupskich toczy proces o rozwód. — 19 letni Walenty Kruszka dostał pomięszania zmysłów. — Związkowcy w Cleveland i Toledo pracują ręka w rękę nad przyszłym sejmem Z. N. P.

* W Milwaukee, Wis., otruł się papierem na muchy 17 miesięczny Jos. Lemańczyk. Wypił on wodę ze spodeczka, w którym mókł zatruty papier na muchy. Pomimo pomocy lekarskiej dziecko wkrótce potem życie zakończyło.

* Buffalo, N.Y. J. Zorański, zajęty przy naprawie toru kolei żelaznej, pracował przy wbijaniu palów od strony rzeki Niagary. Naraz zerwała się lina, na której wisiał młot żelazny i młot ten spadł na głowę Zorańskiemu, który w parę godzin potem wskutek tego życie zakończył.

* Cudahy, Ill. Błażej Wecka, zapalając piecyk gazolinowy, spowodował eksplozyę. W czasie ratowania $45 znajdujących się w komodzie, tak się poparzył, iż musiano go odesłać do szpitala.

* W St. Louis, Mo., Małgorzata Malon, licząca 20 rok życia, zmarła w szpitalu miejskim. Nieboszczka od kilku dni była chora. Opowiadano jej bajkę, jakoby duch niedawno zmarłej Maryanny Stasiak pokutował w domu, w którym mieszkała Malon. Chora uwierzyła opowieściom i kiedy następnego poranka, o godz. 3ej rano, jej sąsiadka weszła w negliżu do mieszkania Malonów, bez zapukania, i zbliżywszy się do chorej, prosiła o lekarstwo na ból zębów, chora Malon pod wrażeniem bajek o duchach pokutujących, sąsiadkę wzięła za ducha i tak się widokiem jej przeraziła, że wkrótce odstawiona do szpitala miejskiego w kilka godzin potem umarła.

* W Springville, Wis. starszy syn Józefa Simonsa pozostały mu proch z 4go "Dżulaja", schował do małego pieca, stojącego na strychu bez użytku. Przed paru dniami, podczas nieobecności rodziców i brata, pozostałe w domu troje dzieci, w wieku 7, 9 i 12 lat, nałowiły sobie w pobliskiej rzeczce ryb i postanowiły je ugotować. Zniosły więc na dwór piecyk ze strychu i rozniecily w nim ogień. Naraz wybuchła eksplozya prochu, piecyk rozleciał się w drobne kawałki, ogień buchnął i na stojących w pobliżu dzieciach zapaliły się ubrania. Starszy chłopak nie stracił na szczęście przytomności, zawołał on młodszych do pompy i zaczął pompować na nich wodę, następnie tymże sposobem ugasił ogień i na sobie. Wszyscy boleśnie się popalili na twarzy i rękach, najstarszy jednak chłopak najniebezpieczniej.

* Grand Rapids, Wis. Konstanty Sukaski, farmer z miasteczka Rudolph, został niebezpiecznie pokaleczony wskutek rozbiegania się koni. Wyruszył z miasta z furą maszyneryi, gdy w tem nagle konie się czegoś przestraszyły i rozbiegały. Sukaski wypadł, a koła wozu go przejechały. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

* Buffalo, N. Y. — Z największą przyjemnością notujemy, iż znany na Polsce p. Fr. Burzyński zdał stanowy egzamin na adwokata i prawnika. Wolno mu praktykować we wszystkich sądach wyższych.

W dniach też ostatnich zdała Polka, Helena Piotrowska, chlubny egzamin z szkoły pedagogicznej, czyli jak Amerykanie nazywają "training school." Pani Piotrowska, której dotychczas dozwolonem było uczyć wyjątkowo w szkołach publicznych w wioskach i małych miasteczkach, przystępuje do egzaminu na nauczycielkę do szkół publicznych w mieście.

* Winona, Minn. — Stanisław Cyjert, siedmioletni chłopak, został mocno pokąsany przez psa należącego do pana Paszkiewicza. Cyjert wraz z innymi dziećmi bawił się na ulicy; w pobliżu leżał ogromny pies (bulldog). Przy zabawie Cyjert pociągnął go za ogon, pies nagle skoczył na chłopaka, obalił go i gryzł po rękach, nogach i twarzy. Pies ma być zaraz zastrzelony.

* Pittsburg, Pa. — Polak, Piotr Ruchar, wsiadając na tramwaj, pośliznął się i wpadł pod koła, które mu obie nogi tak zmiażdżyły, że mu je w szpitalu musiano odjąć, i tak zostanie nieszczęśliwy kaleką na całe życie. Nieszczęśliwy ma żonę i troje dzieci.

* Pittsburg, Pa.—Jan Borkowski, pochodzący z Królestwa Pol. poniósł śmierć w fabryce Pressed Steel Car Co. Borkowski kąpał się w zakładzie kąpielowym przy fabryce i właśnie miał się ubierać, gdy pękła nagle rura od pary i Borkowski prawie żywcem ugotowany został. Zmarł tegoż dnia w szpitalu.

OGRODY NA WODZIE.

Niewielki kawałek ziemi, uprawiony i zasiany ręką ogrodnika, sprawia nam wiele przyjemności. Chińczycy korzystają nietylko z najmniejszego kawałka gruntu, ale tworzą sztucznie na tratwach tak zwane ogrody pływające lub ogrody i gaje na wodzie. Takie ogrody zakładają w sposób następujący. W miesiącu kwietniu wiążą z kłód drzewnych niewielką tratwę, długą na stóp dwanaście, szeroką na dziesięć, pozostawiając pomiędzy każdą kłodą kilkocalową szczelinę. Na kłodach rozścielają grubą warstwę słomy, na niej warstwę żyznego mułu, dobytego z dna jeziora lub kanału. Gdy muł nieco wyschnie, rozrzucają na nim nasiona różnych roślin, stosownie do życzenia, ażeby zaś ptaki nasion nie wyjadały, zagnębiają je w mule grabiami. Na tem kończy się cała praca ogrodnicza. Właściciel ogródka przywiązuje go do pala, wbitego na brzegu jeziora. Stopniowo, pomału pod naciskiem warstwy mułu obniża się i butwieje pokład słomy, a korzenie i korzonki roślin, dotarłszy do powierzchni wody, czerpią z niej pożywienie. Po upływie dwunastu dni pokrywa się zielonością, przeważnie zaś roślinami pełzającymi, których korzenie i łodygi są jadalne. Niemniej i ładny widok przedstawia ogród pływający w porze jesiennej, stanowi on wówczas jedną masę roślin, poplątanych w sposób najdziwaczniejszy. Z pomiędzy zielonych liści przezierają białe kwiatki i żółte łodygi roślinne. Pływające ogrody dochodzą nieraz bardzo wielkich rozmiarów. Chińczycy budują na jeziorach olbrzymie tratwy, pokrywają je żyzną glebą w sposób powyżej opisany i ryż na nich uprawiają. Ryż dojrzewa tu obficie, co przekonywa o wielkiej ilości cząstek pożywnych znajdujących się w wodzie. A gdy inne pola ryżowe leżą pod wodą podczas powodzi, co w Chinach dosyć często się zdarza, ryż na tych pływających polach wzrasta bez przeszkody, kwitnie i dojrzewa. Podczas peryodycznej suszy pływające pola obniżają się wraz z wodą, wszakże ryż dojrzewa w zwyczajnym czasie, dostarczając podczas klęski głodowej pożywienia biednym mieszkańcom Chin.

RZADKIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO.

W Tylży żyje rodzina jeszcze młoda, ale w potomstwo bardzo bogata. Żona pewnego robotnika, niewiasta licząca obecnie lat 26, jest matką 18 dzieci, z których siedmnaście żyje i to 10 chłopczyków a 7 dziewcząt, gdyż jedno umarło. Dzielna matka jest od 10 lat dopiero zamężną i wydała na świat za każdym razem bliźnięta.

WIOSKA BEZ DZIECI.

We Francyi w obwodzie Couches jest jedna wioska zupełnie bez dzieci. Wioska ta nazywa się Ausserbin (czytaj Oserbę). Od 32 lat nie zawarto tam żadnego małżeństwa, a zatem nie było też dzieci. Najmłodszy człowiek w tej wiosce liczy już 71 lat. Szkołę zamknięto, a nauczyciele się wynieśli.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

51 Abramowicz S
54 Austowicz O
55 Badanowski N
57 Bagdzizoski A
58 Barzowski A
59 Baj G
60 Bach J
67 Biernacki J
68 Bienie J
70 Bilecki M
73 Bryjok J
74 Bruk J
92 Domański A
93 Dike Jan
95 Dujewski J
97 Dombrowski W
98 Drozes Br
100 Dziedzic Tom
106 Fertel Joz
111 Gawlik Małg
126 Guziak Wojc
127 Gurski Fr
135 Holata Zuz
142 Janik Aniela
144 Janoszak B
145 Jajko Len
146 Janowski Jan
147 Janek Jan
150 Jurczak Ferd
154 Kamiński J
157 Klos Joanna
162 Kostyk T
171 Kubin Ant
175 Kralowski Fr
183 Likas J
187 Lutkowicz P
188 Manstowicz J
189 Małek Jan
191 Mahowka J
192 Matihas Dom
193 Martinkus J
193 Marlanka Fr
196 Marzewski A
197 Macewicz S
200 Mach Jakob
201 Majsner F
205 Michalski Mich
206 Matiez Marya
209 Michosz Mich
210 Miss J
211 Modzyn Wojc
216 Mucha Łuk
219 Musiał M
220 Muszalik H
227 Niklas J
228 Nowak And
229 Oszadan Mac
230 Pawłowska M
231 Palec Joz
233 Paryna A
234 Pelciarska A
236 Potocka R
238 Podraza Zofia
241 Przetak Mich
242 Puzik Jan
247 Quitkowski W
249 Rdzak Jak
251 Resmes Fr
255 Rokilka S
258 Rudalwis Ant
260 Rybarczyk Jad
261 Rzonca Joz
262 Rzekicki J
264 Samolewicz Ant
272 Sipek Jan
273 Skowroński St
274 Skutnicki Al
275 Skodony Jan
276 Siadek Anna
278 Sowa Agn
287 Strumski K
289 Stankowicz T
292 Surgojtis S
262 Spalik Fr
294 Surocki M
265 Szkutak Mich
296 Tabasz Izydor
297 Tabusz Jan
299 Terchelito And
302 Torbik M
303 Tomasek Fenny
306 Tobiański Mich
307 Traszeńska M
309 Trybela Roz
310 Ulaszek Agata
313 Warchoł Jak
314 Wapiuarski K
317 Wiszniewski F
323 Wilk A J
324 Wielgut F
325 Wiebowicz Fr
327 Wonechowski W
335 Zuszadziński J
336 Zuchar St
337 Żaba Pr
338 Zieliński Leon

STACYA LAKE VIEW
Barsowski A

STACYA F.
Gutowska Helena 2
Studenski N
Walczańska M
Eliasz W
Palaski M
Sempowski E
Suchocki K
Wzlotski St
Wichlenski M
Zeglin G
Zienty A
Zuminowski St

STACYA G.
Sakulin A
Ciciera C
Sierkinska J
Słowański N
Zyłka Kl

STACYA PILSEN
Kapłański B
Urbanowicz J

STOCKYARDS.
Kasinski J
Lipka Ch 2

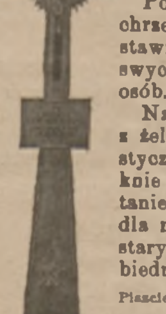
STACYA U.
Swiniarska M.
Kustora
Sobczyk J
Wojtoń M
Zając M
Zasłowski

JOHANNESBURG,

miasto w Transwaalu, w pobliżu którego istnieją najbogatsze dziś na cały świat kopalnie złota, o które Anglikom najwięcej chodziło, aby je wydrzeć Boerom, — o co prowadzą wojnę — jest miastem zbudowanem na wzór miast europejskich. Ulice piękne, szerokie, otoczone wspaniałemi gmachami, na ulicach oświeconych światłem elektrycznem, kursują pociągi elektryczne. W ogóle każdy, stanąwszy w tem mieście, nie czuje, jakoby był w Afryce, bo wszystkie nowoczesne wynalazki tamże są zastosowane.

Na rogach ulic wystawa,
W salonach kufle spija
Taki po ślubie
Wnet żonkę kijem bija

Z chłopcem co w salunie siada.
Będzie potem żonce biada!
Będzie bieda, będzie bieda
Grosz przepije, żonce nie da!



Rok 1900

ogłoszony został przez papieża Leona XIII rokiem jubileuszowym, który cały kościół katolicki uroczyście obserwować będzie. Z okazyi tej w drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowaną została

KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA,

czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o odpuście jubileuszowym. Książeczka ta zawiera nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Napisana została przez X. N. B. i aprobowana przez władzę kościelną w Brzetysławiu. Znajdować się powinna w każdym polskim domu katolickim.

Cena 10 centów.

Do nabycia w pierwszej księgarni polskiej w Ameryce W. DYNIEWICZA, 532 Noble Str., Chicago, Illinois.



Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Bodzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piatek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kall.
Crosby i Duluth, Minn., Marcin Lepak.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dunkirk, N. Y., Piotr Szuberga, K. Michał, J. Pakulski, 16 Webster Street.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale, Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont, Michał Nowacki.
La Salle, Józef J. Wittlif.
Leo, Roseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski.
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Newark, N. J., Wł. Renz, 19 Jones Street.
New York, J. Oleksiak, 233 W. 143rd Street.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Radom, A. Malinowski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, J. Sosnowski, A. Markowski.
South Chicago, Władysław Pacholski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubiziak i W. Kieliszewski.
St. Anna, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 129 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk.
Toledo, O., Gorczycki.

BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA**.

(Ciąg dalszy).

Przybywający po żony wojownicy opowiadali cuda o doświadczeniu wojennem i męztwie wojewody Topora, bo był to rycerz w szkole Chrobrego wychowany, przywykły do zwycięztw i powodzeń. Niemniej wysławiano zapał i ofiarność nieodstępnego towarzysza wojewody, młodego Wiesława Śreniawity. Gdzieby się obaj znajdowali, żaden z rycerzy z pewnością nie wiedział. O wojewodzie Toporze mówiono, że leżał ranny w jakimś gródku, który ocalał z pożogi; Śreniawita przepadł także, jak kamień w wodę rzucony. Twierdzili jednak wszyscy, że nie poległ, jeno po bitwie nad Wisłą zniknął nagle z obozu. Wiszana i dwóch młodych Dzięciołów znali wszyscy, wiedziano, że męztwem i odwagą wywalczyli sobie pasy rycerskie, lecz i za nimi ślad zaginął.

Podobnie jak rodzina leśnika, trapiły się i niepokoiły wojewodzina i Bożena, napróżno co dzień wyglądając przybycia ukochanych. Pani Toporowa radaby była czemprędzej opuścić puszczę, lecz nie wiedząc, gdzie męża szukać i pamiętać jego prośbę, aby tak długo nie opuszczała spokojnego schronienia, dopóki sam nie przybędzie po nią, lub kogo zaufanego nie przyszle, postanowiła czekać cierpliwie, nie tracąc nadziei, że i dla niej nadejdzie dzień radosny, i przybędzie małżonek, oczekiwany z utęsknieniem.

Bożena, licząc na pewne, że Wiesław towarzyszyć będzie Toporowi, nie chciała a nawet nie mogła ruszyć się bez wojewodziny, oprócz starej Hanny i młodziutkiego Semka nikogo nie mając przy sobie. Czekała przeto, uzbroiwszy się w cierpliwość i ufna w miłosierdzie Boże a przyrzeczenie małżonka.

Tymczasem dnie i tygodnie mijały, wiosna już się skończyła, a upragnieni rycerze się nie zjawiali. Niepokój Dzięciołów, a mianowicie wojewodziny i Bożeny wzrósł tak dalece, że poruszony nim stary leśnik postanowił wysłać jednego z synów na zwiady. Polecono mu szukać tak długo, choćby po całym kraju, wojewody, Śreniawity, Wiszana i braci, dopókiby ich nie znalazł. Skoroby mu się to udało, miał wracać coprędzej, wioząc z sobą wieści, a jeszcze lepiej samych zaginionych rycerzy do cichego leśnego ustronia, które w ostatnich czasach czyśćcem się wydało biednym oczekującym niewiastom.

Piękny był dzień czerwcowy, cały las, przepełniony rozkwitającemi kwiatami i ziołami, napawał wonią i rozlegał się pieniami ptaków, a łagodny wietrzyk, igrając z zielonemi listkami, dolewał życia, roznosząc szepty tajemnicze po splątanych konarach drzew odwiecznych i wiotkich gałązkach nikłej krzewiny. Czas taki cudny sprzyjał dziwnie wycieczce młodego Dzięcioła, który miał puścić się nazajutrz na poszukiwania rycerzy. Bożena, której każdy dzień, spędzony w domu leśnika, wydawał się odtąd wiekiem, odżyła nadzieją, gdy Dzięcioł przyszedł jej oświadczyć, że syn wyruszy w podróż jutro z świtaniem. Nagle tak dziwna radość i niepojęte szczęście zalały jej serce, jakby Wiesław był już za progiem. Trudno było wytrzymać pod dachem, więc kazawszy osiodłać sobie konia, wyjechała w towarzystwie Semka do lasu, który przez blisko dwa lata poznała daleko naokół.

Młoda kobieta, pogrążona w myślach puściła wolno lejce koniowi, a nie kierując nim, nie zauważyła nawet, że poniósł ją do części lasu, nieznanego jej zupełnie. Semko spostrzegł wprawdzie, iż zapuścili się bardzo daleko od domu, lecz milczał, nie śmiejąc przerywać myśli swej pani. Nareszcie las zaczął stawać się coraz rzedszy, brzegiem tylko mając podszycie z gęstej krzewiny. Za nią rozciągał się duży szmat łąki, przerzniętej strumieniem, nad którym prowadziła drożyna.

Gdy już mieli wyjechać na ową polankę, a śliczne to było miejsce, krzyknął naraz Semko przerażonym głosem:

— Dla Boga! miłościwa pani! wstrzymajcie konia! Tam jacyś ludzie jadą.

Bożena zbudziła się jakby ze snu, spojrzała dokoła i wnet spostrzegła gromadkę z dziesięciu jeźdźców złożoną, wyjeżdżających z przeciwległego lasu na polankę. Na środku niej krzyżowały się leśne drożyny, przypuszczać więc było można, że jezdni w inną udadzą się stronę.

Przestraszona pani Śreniawitowa chciała natychmiast uciekać, atoli przezorny Semko radził, by raczej ukryć się w gęstwinie, gdyż szybki bieg koni mógłby właśnie zwrócić uwagę i ściągnąć pogoń. Uznawszy słuszność tej uwagi, Bożena zjechała szybko z drogi i ukryła się wraz z Semkiem w zaroślach, z których przecież można było widzieć, dokąd nadciągający orszak się zwróci.

Z bijącem sercem, ściągnąwszy uzdy koniowi, aby nie zarżał, przyglądała się zbliżającej wolno gromadce. Na przedzie jechało dwóch pachołków, rozglądających się pilnie po lesie, za nimi w błyszczących pancerzach dobrze uzbrojeni czterej rycerze. Czterech stajennych z jucznemi końmi zamykało orszak.

Przybywszy na krzyżowe drogi, wstrzymali się przodem jadący pachołkowie, zwracając się z jakiemś pytaniem do rycerzy. Jeden z nich zbliżył się natychmiast, rozglądając dokoła. Wreszcie wskazał ręką w stronę, w której Bożena z Semkiem stali ukryci.

— Rety! rety! — zawołał Semko — na nas prosto walą... Ale przecież nie dojrzą chyba w takiej gęstwinie.

— Może też to nie łotrzyki, ale raczej zacni rycerze — szepnęła Bożena, wpatrując się pilnie.

— Albo ja wiem?... Ale Dzięcioł mówili jeszcze wczoraj, że okrutnie wielu zbójów włóczy się po lasach...

— No, to nam dadzą!

— A do domu tak daleko... i zgoła nie wiem, gdzie jesteśmy...

— Masz! to jeszcze lepiej...

Tymczasem tamci zbliżali się coraz więcej. Bożena wpatrywała się w rycerzy chciwie, naraz poruszyła się niespokojnie, przechyliła na koniu, wytężyła oczy. Żywy rumieniec oblał nagle jej pobladłą twarzyczkę; wydała głośny okrzyk i jak strzała puściła się naprzeciw rycerzy. W kilka chwil była już w objęciach męża, śmiejąc się i płacząc razem z szczęścia i radości.

Semko pomknął za panią i z niewysłowioną radością poznał Wiesławę Śreniawitę, wojewodę Topora, Tomka i jego starszego brata. Ostatnich, podobnie jak tamtych, okrywały zbroje i pasy rycerskie, które sobie w krwawej potrzebie nad Wisłą zdobyli.

Niepodobna opowiedzieć radości, jaka w tej chwili zapanowała w małej gromadce, stojącej na środku uroczej polanki. Trudno opisać wszystkie pytania i odpowiedzi, krzyżujące się z sobą, wesołe wybuchy śmiechu, ciche łzy, ocierane ukradkiem, serdeczne westchnienie i gorące dzięki, zanoszone do niebios.

Bożena, wspomniawszy, że nazajutrz właśnie jeden z braci Tomka wybierał się w świat, aby szukać zaginionych rycerzy, pytała, dla czego tak opóźniali przybycie.

— Widzisz, mój skarbie — odparł Wiesław — jego miłość pan wojewoda i brat Tomka odnieśli ciężkie rany nad Wisłą, z których się długo leczyli, a Tomko na krok ich nie odstępował. Ja z Wiszanem miałem nieco pilnych spraw, które mnie trzymały... Wszystko ja ci to, moja królowo, opowiem... Pewność, że nasze małżonki umiłowane są w ukryciu bezpiecznem, dodawała nam cierpliwości... choć serce wyrywało się gwałtem.

Wśród ożywionej rozmowy nie spostrzegli się nawet, jak stanęli przed zagrodą Dzięcioła. Tutaj rozpoczęły się powitania na nowo, posypały pytania i odpowiedzi, zapanowała radość i szczęście nieopisane wśród wszystkich, bo i Dzięciołowie nacieszyć się nie mogli synom rycerzom, mając ich już zwłaszcza za straconych.

Stary leśnik, uradowany z odznaczenia synów i z przybycia upragnionych gości, bo poczciwemu starcowi ogromnie żal było tęskniących za swoimi kobiet, wystąpił z tak wspaniałą ucztą, że nie powstydziłby się jej nawet możny władyka. Do tej radości miał zaś jeszcze jeden powód. Rycerze przynieśli mu wieść, iż pan jego młody wrócił szczęśliwie z królem z Niemiec, że bił się mężnie, a okryty sławą i obsypan dostojeństwy, przybędzie niebawem objąć po przodkach dziedzictwo. Wierny sługa cieszył się na swego pana, nie przymierzając jakby na własne dziecko, tym zaś, którzy mu wieść przynieśli, wystawiał wszystko, co tylko w domu było najlepszego.

Dzięcioł był to człowiek bardzo zasobny, bogaty prawie. Choć tyle miesięcy podejmował sporą gromadkę szukających u niego przytułku niewiast, wszystkiego jednak w bród było w domu; ani potrzeba było zaczerpnąć z zapasów, które panie poprzywoziły z sobą.

Siedząc przy uczcie pytała Bożena męża, żali nie wie, co się dzieje z jej stryjem, z Dobrogniewą i Wiszanem. Wiesław odpowiedział tylko krótko, że Jaksa żyje z pewnością, ale o jego córce nic nie wie pewnego. Mówiąc to spojrzał na żonę wymownie, znacząco; zrozumiała, że nie chce mówić więcej przy ludziach. O Wiszanie zaś powiedział, że został rycerzem na wojnie, a obecnie przygotowuje na przyjęcie ich stary dworzec w Leszczach, gdzie odtąd zamieszkają. Stanie tam i wojewoda z żoną, gdyż gródek jego spalono podobnie jak Stawista Śreniawity; wszakoż zaczęto je już z gruzów dźwigać, czego także Wiszan dogląda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W. SŁOMINSKA,

679 Milwaukee Ave., Chicago.

Poleca swą 30-letnią pracownię rozmaitych przyborów kościelnych i dla szanownych Towarzystw, jako to: Chorągwie kościelne, Sztandary narodowe, artystycznie haftowane złotem i jedwabiem, różnego gatunku Szarfy, Odznaki i Berła marszałkowskie. Pracownia moja znaną jest w całej Ameryce z eleganckiej, pierwszorzędnej i sumiennej roboty. Ceny zawsze najniższe.

POSZUKIWANIA.

Stanisław Waranowicz, z miasteczka i parafii Radwiliszki, powiatu Szawli, gubernii kowieńskiej, który po przybyciu do Ameryki zamieszkiwał w Chicago, poszukiwany jest przez swą żonę Annę Waranowicz. On sam lub kto inny raczy dać wiadomość o poszukiwanym na ten adres: Mrs Anna Waranowicz, 1020 E. Fort Ave., Locust Point, Baltimore, Md. 15—41.

Józef, Wojciech i Franciszek Lewandowscy, trzej bracia, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii płockiej, powiatu Lipno, gminy Bradzeń, wsi Rokicie nad Wisłą, poszukiwani są w interesie nie cierpiącym zwłoki. Józef jest w Ameryce 8 lat, Wojciech 9, a Franciszek piętnaście. Początkowo przebywali we Philadelphia, Pa. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, raczy mi donieść pod adresem: Antoni Lewandowski, 24 William st., Middletown, Conn.

Kazimierz Trembowiec, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, powiatu Augustowo, wsi Szelbanowski, który parę miesięcy temu przebywał w Turners Falls, Mass., raczy się zgłosić pod poniższym adresem: Bartłomiej Dowicyk, Bx 4029 Turner Falls, Mass.

Maryanna i Franciszek Swięskowscy, którzy przebywali w Scranton, Pa. i we Philadelphia, Pa., są poszukiwani przez Rozalię Waszkiewicz. Oni sami, lub komu ich adres jest znany, raczą donieść pod adresem: Rozalia Waszkiewicz, Bx 8, Bridgeport, Pa., Mount Co.

Grzegorz Waszkiewicz, który przybył do Ameryki przed 9 laty, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomżyńskiej, powiatu Sztucy, gminy Grabowa, wsi Danowe, który przebywał najpierw w Scranton, Pa., a potem we Philadelphia, Pa., skąd posłał kartę okrętową żonie, jest poszukiwany przez nią. Proszę pisać pod adresem: Rozalia Waszkiewicz, Bx. 8, Bridgeport, Pa., Mount Co. 29-30

Jakób Boczara, pochodzący z Galicyi, powiatu Krosno, wsi Iwonicz, który przebywał w Scranton, Pa., jest poszukiwany przez swego brata. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niechaj pisze pod adresem: Michał Holnarski, 149 Bunker st., Chicago, Ill. 29-30

Tomasz Grygo, pochodzący z Królestwa Polskiego, gubernii Łomża, powiatu Szczucin, wsi Kendzierowo, poszukiwany jest przez brata stryjecznego. Kto wie nieco o poszukiwanym, lub on sam, raczy pisać pod adresem: Marcel Grygo, Turners Falls, Mass.

Leon Gorol, pochodzący z Galicyi, z Brzostku, który przebywał w Newarku, raczy przesłać swój adres do Jana Nowińskiego, Alexandria, Pa.

Maryan Niedbalski, z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii Płock, powiatu Lipno, gminy Brudzień, wsi Cegielnia Winnica, przybyły do Ameryki 10 lat temu i przebywający dawniej w Maspeth, N. Y., na farmie, jest poszukiwany w ważnej sprawie przez swą siostrę i szwagra. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy pisać pod adresem: Antonina Niedbalska lub Józef Bartoszewski, 6 Freeman st., Newark, N. J.

Katarzyna Piarda, przybyła do Ameryki przed pięciu laty, pochodząca ze wsi Kruszy, gminy Turośla, powiatu Kolno, gubernii Łomża, jest poszukiwaną przez swego brata. Przebywała ona przez dłuższy czas na farmach koło New Yorku. Ktoby o niej wiedział, lub ona sama, raczy mi donieść pod adresem: Piotr Piarda, Bx 740, Southbridge, Mass. 29—31

Marta Piwowarska, która odjechała trzy miesiące temu, jest poszukiwana przez własnego męża. Komuby jej adres był wiadomy, raczy mi o tem napisać, a dostanie nagrodę. I. Ignacy Piwowarski, 1117 Avery ave., Syracuse, N. Y.

Antoni Świderski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, z miasta Bieżuń Sierpecki, gubernii płockiej, przebywający podobno w Chicago od 11 lat, poszukiwany jest przez własnego brata. On sam, lub ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy napisać pod adresem: Franciszek Świderski, care of Mr. Mikkelsen Bakery, Fair View, Bergen Co., N. J.

NA SPRZEDAŻ

Pierwszorzędny Hotel z domem mieszkalnym, w którym się mieści 20 pokoi i bar room, lota 55—150 stóp, sala do posiedzeń, stajnia i zajazd, położone przy głównej ulicy, wszystko w dobrym stanie i dobrze opłacający się interes, z powodu, iż mam chęć wyjechać do starego kraju, jest do sprzedania. Mający chęć kupienia niech piszą po bliższe szczegóły do właściciela.

Jan Lewandowski,
364 Broad st., Bloomfield, N. J.
29—31



CHICAGO.

— **Stowarzyszenie kupców** od dawna już omawiało plan zbudowania gmachu, w którymby corocznie urządzane były wystawy przemysłowe, nie mogło jednakże powziąć stanowczej w tym względzie decyzyi. Ubiegłego czwartku stowarzyszenie to odbywało znowu posiedzenie. Otóż tym razem przyjęto tamże uchwałę, aby zbudować t. zw. Pałac Przemysłu w parku Lake Front, w miejscu, które dopiero zasypane zostanie. Gmach ten przedewszystkiem ma odznaczać się oryginalnością stylu; koszta jego podają na 2 miliony dolarów. W głównej sali pomieścić się będzie mogło 20,000 osób. Po 50 latach Pałac Przemysłu przejdzie na własność miasta.

— **Że i pod nędznem** ubraniem bić może dobre serce złożył tego dowód niejaki Collins, włóczęga, nocujący przeważnie na stacyach policyjnych. Było to zeszłego czwartku wieczorem. Collins szedł właśnie w towarzystwie policyanta Keefe na stacyę policyjną, gdy w tem zauważono ogień w domu p. n. 265 przy 14-ej ulicy, a w budynku na piętrze kilka osób wołających o ratunek. Była to rodzina Janpolskiego. Collins widząc grożące niebezpieczeństwo wraz z policyantem rzucił się na ratunek zagrożonym i podczas gdy policyant stał na dole, on wdrapał się na piętro i pomimo szerzącego się ognia spuścił siedm osób na dół, a potem i sam zeskoczył mocno popalony.

— **Mahmed El. Husseein,** który twierdzi, że jest po mieczu, potomkiem proroka Mahometa, bawił parę dni temu w Chicago i zwiedzał osobliwości tutejsze. Potomek wielkiego proroka zajmuje posadę podsekretarza skarbu u baszy jerozolimskiego.

— **Peter F. Nissen który** przed tygodniem przepłynął w otwartej łódce wodospad Niagara, powrócił do Chicago i powiada, że drugi raz podobnej próby wykonać nie pragnie. Miał on zamiar urządzić przez wodospad Niagara t. zw. "Shooting the Chutes" to jest spuszczanie się w łodziach, ale doświadczenie nauczyło go, że niktby takiej karkołomnej przyjemności nie chciał używać.

— **Wojna chińska trwa** zaledwie od kilku tygodni, a pomimo to dobrze dała się już uczuć tutejszemu handlowi. Nie tylko, że herbata chińska poskoczyła nagle w cenie, ale w handlu wywozowym do Chin nastąpiła kompletna stagnacya, a kompanie asekuracyjne nie chcą przyjmować asekuracyi na towary wysyłane do Chin.

— **E. P. Rice John O.** Ridgeway i N. A. Compton, kadeci z akademii wojskowej w Northwestern wybrali się pod komendą majora A. P. Davidsona w podróż na dziale automobilowem z Highland Park do Washington, D. C. Podróżni przejeżdżać będą przez Toledo, Cleveland, Buffalo i New York, a stamtąd prosto do Washingtonu. Automobil robi 40 mil na godzinę.

— **Z powodu wojny chińskiej** zapanował w tutejszych rzezalniach ruch niezwykły, to jest praca ruszyła się na dobre. Każda prawie rzezalnia odebrała wielkie zamówienia na dostawę mięsa do San Francisco, zkąd widocznie wysyłane będzie dla wojsk walczących z Chińczykami. Firma Thomas Lifton ma dostarczyć 200,000 funtów mięs różnych w przeciągu kilku dni.

— **Zarządcy, wybrani do** założenia szkoły imienia Pullmana, otrzymali wczoraj od masy spadkowej zapisaną na ten cel sumę $1,200,000. Dyrektorzy zapewniają, że szkoła ta będzie jedną z najlepszych w tym kraju. W żadnym kraju ofiarność na zakłady naukowe nie jest tak wielką, jak w Ameryce.

— **Podwyższenie ceny** na piwie stanie się przyczyną zamknięcia około 2,000 szynkowni w Chicago, na czem miasto poniesie przeszło milion dolarów straty, które wpływały za licencye i jako podatek.

— **Nowa księga adresowo** pojawiła się już w użyciu. Porozmieszczano ją zwłaszcza w aptekach niektórych, gdzie każdy, kto będzie chciał szukać w niej adresu czyjegoś, albo jakiej innej informacyi, będzie musiał wpierw wpuścić cent do maszynki, trzymającej księgę pod zamkiem.

— **Formuje się towarzystwo** kapitalistów, które odkupić ma fabrykę narzędzi rzemieślniczych firmy John Faotherstone & Sons, mieszczącą się przy ulicach Front i Halsted, i poczyniwszy pewne w niej zmiany, puścić ją w ruch przy zwiększonej liczbie robotników.

— **Towarzystwo kolei** Baltimore and Ohio rozpocznie wkrótce budowę nowego elewatora czyli spichrza zbożowego pomiędzy ulicami 87mą 89tą, kosztem $300,000.

— **Niejaka Pijanowska** w South przygotowując kąpiel dla dwuletniego dziecka, oblała je wrzącą wodą i tak poparzyła, że dziecko w dwie godziny później zmarło. Przyczyną wypadku było oberwanie się ucha od kotła z wodą.

— **Dwie dziewczyny Anna** i Małgorzata Poch, mieszkające p. n. 351 N. Franklin st. przypłaciły życiem swą nieostrożność. Czyściły one staniki gazoliną, poczem zabrały się do kręcenia włosów. Ale zaledwo jedna z nich potarła zapałkę, w tej chwili nastąpiła eksplozya i obie dziewczyny stanęły w ogniu. Początkowo probowały nieść ratunek jedna drugiej, ale wkrótce wybiegły obie na dwór i jak dwie płonące pochodnie poczęły biegać w koło domu. Na ratunek dziewczynom pospieszono, cóż, kiedy obie takie odniosły poparzenia, że w dwie godziny po wypadku skonały.

— **Zalmon G. Sholes i** Alfred C. Gilmore wynaleźli przyrząd do telegrafowania, podobny bardzo do maszynki do pisania, posiada bowiem również klawisze do operowania. Wynalazek ten pozbawiłby więc życia tysiące telegrafistów.

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, D. C., 25 lipca. — Telegram z Chin donosi, że cudzoziemcy wyprowadzeni być mają z Pekinu pod silną eskortą wojsk chińskich.

TIENTSIN, 25 lipca. — Mocarstwa kłócą się o kontrolę w Chinach. Rosya chce zabrać kolej od Taku do Pekinu, Francya zaś wszystkie okręty kursujące po rzekach. Anglia jest temu przeciwna.

BUFFALO, N. Y., 25 lipca. — Spalił się elewator zbożowy przy Washington ul. Szkody $750,000.

MOSKWA, 25 lipca. — Rząd rosyjski jest przeciwny wszelkim układom pokojowym w Chinach. Jest raczej za prowadzeniem wojny.

SALINA, Kas., 25 lipca. — W Solomon City nastąpiło oberwanie chmury. Miasto zalane na wysokość ośmiu stóp.

SYRACUSE, N. Y., 25 lipca. — Na jachcie Trilby pękła rura od pary. Wydobywająca się para pozbawiła życia troje dzieci, a cztery osoby bardzo mocno poparzyła.

Baczność Polacy!

Jeżeli chcecie dobrą urodzajną farmę za małą gotówkę to kupcie w

NOWEJ POLSCE.

"Nowa Polska" znajduje się przy stacyi Beaver w powiecie Marinette, Wis., 14 mil na zachód, od wielkich fabrycznych miast: Marinette i Menomonee wzdłuż jeziora Michigan, gdzie okręty mogą dojechać ze wszystkich stron świata, i dużo kolei żelaznych, a kolej Chicago, Milwaukee & St. Paul przechodzi przez sam środek gruntów.

Grunta te są wszystkie tak zwane "grunta twardego drzewa," glina i czarnoziem, nadają się na uprawę najrozmaitszego zboża, koniczyny, tymotki, rozmaite gatunki warzywa oraz owocu i nadaje się wyśmienicie na hodowlę bydła i owiec; są tam dobre drogi, woda, szkoły i kościoły oraz dwa tartaki. Jestto jeden z najlepszych targów za gotówkę w Ameryce. Dostajemy o wiele wyższą cenę gotówką za nasze produkta, bydła, świnie i owce jak w Milwaukee lub w Chicago i gdzie grunta rocznie idą do góry w cenie. Trzy ćwierci ludzi stanu Wisconsin zamieszkuje wzdłuż wybrzeża jeziora Michigan, gdzie duże miasta i fabryki istnieją, a jedna czwarta ludzi jest rozrzuczoną po reszcie stanu. Tysiące farmerów mieszka na około nas, pomiędzy tymi jest przeszło 300 polskich familii. Farmerzy tam żądają od $25.00 do $50.00 za akier gruntu uprawnego. Ja sprzedaję od $6.00 do $8.00 za akier gruntu nieuprawnego na łatwą wypłatę po 6 procent; grunta te są bez żadnego długu i dam każdemu kupującemu abstrakt, wykazujący czysty tytuł własności, zanim pieniądze zostaną wpłacone; grunta te moje przylegają do farm uprawnych.

Dlaczego kupować lichą ziemię w dobrem położeniu, lub dobrą ziemię w lichem położeniu i około lichego targu, kiedy możecie dobry grunt dostać tanio w dobrze zaludnionej osadzie. Roboty można u nas dostać podostatkiem.

Teraz jest czas zobaczyć jak wszystko rośnie, bo wkrótce będzie sprzęt. Nie czekać aż po żniwach, bo potem na swoje własne oczy nie możecie się przekonać, tylko się spuszczać na opowiadanie. Wiele ganią innych grunta, a swoje chwalą.

Wszystko co ja żądam, abyście sami obejrzeli moje grunta, które was przekonają, że są dobre do uprawy wszystkiego.

Po szczegóły zgłoście się pod adresem:

Teodor Rudziński,

403 Mitchell ulica, Milwaukee, Wis. lub do J. B. Pallasch, 566 Noble St. Chicago, Ill.; Jan Kujawski, 726 W. 17th St., Chicago, Ill; A. P. Stagoski, 4891 S. Paulina St., Chicago, Ill.; B. S. Rozynek, 8354 Commercial Ave., S. Chicago; J. Czasrewicz, Douglas St., Hammond, Ind.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 25 Lipca, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	75½—75¾
" 3 twarda	72—73
Latowa No. 3	71—73
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	41½
No. 3 żółta	40½—40¾
No. 4	39½—39¾
Owies, buszel	
No. 2 biały	26—27½
No. 4. biały	23½—26½
Żyto, buszel	
Wrześniowe	54½
Jęczmień	42—45
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.28½—1.29
Tymotka	3.35—3.45
Koniczyna	9 00
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3 90—4.10
Minnesota patents	4 00—4 20
Piekarska, worek 196 ft	3.50—3.70
Żytnia miech	2.70—2.90
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	11.50—12.50
No. 1	10.50—11 50
No. 2	10.00—11.00
No. 3	7.00—9.00
Choice prairie	9.50—10.50
No. 1	8 00—9.00
No. 2	6.00—8.00
No. 3	5.50—6.00
No. 4	5.00—5.50
Ospa	13.00—13.50
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.750 funtów	5.65—5.85
Drób żywy:	
Kury funt	8½
Kurczęta	10—14
Kaczki	7—7½
Gęsi tuzin	4.00—5.00
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½
No. 2, " "	7—8
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Lipcowa	9.99—9.86—9.81
Sierpniowa	9.35—2.26—9.26
Wrześniowa	8.80—8.68—8 71
Październik	8.45—8.36—8 39
Listopadowa	8 28—8.21—8.24
Grudniowa	8.24—8.16—8 21
Styczniowa	8.23—8.16—8.21
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	7¾
No. 2	6¾
Cielęce	9½
No. 2	8
Wieprzowina,	12.10—12.15
Smalec,	6.75—6.77½
Żeberka,	6 70—7.00
Swinie, 100 funtów:	5.32½—5.37½
Wyborne	5.32½—5 40
Zwyczajne	5.00—5.37½
Asortowane, 150 do 185 funtów	5.32½—5.40
Biedne	3.25—4.30
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.25—4.50
Roczniaki	4.85—4.50
Jagnięta zwyczajne	3.75—4.50
Wyborne jagnięta	6.00—6.85
Ser: Young America	10—10½
Twins	9¾
Brick	9—9¾
Szwajcarski	10½—14½
Limburger	8¾
Bob i groch, buszel:	
Nowy	2.13—2.15
BrownSwedish	1.80—1.85
Czerwony	1.80—1.90
Łój, funt	4—4½
No 2	3½—3¾
Jaja, tuzin	11½
Jarzyny:	
Szparagi pudło	96—1.00
Kalafiory	30—35
Selery pudło	25—40
Cebula worek	90—10
Ogórki,	20—25
Kapusta koszyk	50—60
Sałata, case	25—30
Rzodkiewki (sto)	65—80
Pomidory	20—25
Kartofle buszel nowe	40—42
Ohioskie	38—40
Słodkie za beczkę	3.00-3.50
Masło:	
Śmietankowe	19
Dairy	17
Packing	14
Słoma:	
Żytnia	9.25—9.50
Pszeniczna i owsiana	—5.50
Owoce:	
Cytryny, pudło	3.75—4.50
Jabłka, zielone	2.00—2.50
Buszel	60—90
Pomarańcze	
Włoskie	3.25—3 50
Kalifornijskie	1.50—2.50
Banany	90-2.25
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Pstrągi	16—18

Zwracamy uwagę Wiel. Duchowieństwa na nowe książki treści religijnej, sprowadzone w tych dniach z Europy:

KAZANIA na Niedziele i Święta całego roku miane w kościele św. Krzyża w Warszawie (Ks. Ant. Chmielowski M. S. T.) Dwa tomy, w mocnej oprawie, cena $5.25

PRZEWODNIK dla Kleryków i młodych Kapłanów czyli gruntowne wykazanie potrzeby powołania Bożego do stanu kapłańskiego, jako też cech i zgubności różnych zaniedbanych przywar, jakim zwykle klerycy i młodzi kapłani podlegają, z przydaniem mnóstwa przestróg i nader praktycznych sposobów do udoskonalenia się moralnego, dedykowany Dostojnym i Przewielebnym Rektorom Seminaryów oraz tychże wychowawcom, przez X. H. Dubois, tłomaczony przez X. A. Marcińskiego K. S. T. Cena $3.00

HYMNY Kościelne z Brewiarzy, Mszału i Ksiąg Liturgicznych wyjęte i wedle porządku pacierzy Kapłańskich na 6 części podzielone. Przełożył z łacińskiego Ign. Hołowiński, Arcybiskup Mohylewski. Wydanie pośmiertne, mocno oprawne, cena $2.00

KAZANIA Pasyjne, dwie serye wydane z dzieł dawnych naszych kaznodziei przez X. Izaaka Isakowicza, mocno oprawne, cena $1.75

OJCZE NASZ na 8 nauk Pasyjnych rozłożony, tudzież Przypowieści Chrystusowe w naukach Pasyjnych wykładane, cena $3.00

WYKŁAD Ewangielii św. Mateusza w 90 homiliach zawarty św. Ojca naszego Jana Chryzostoma, Arcybiskupa Konstantynopolitańskiego. Z greckiego na język polski przełożył Jan Krystyniacki. 3 tomy, w mocnej oprawie, cena $5.00

KAZALNICA Parafialna czyli Zbiór Nauk na wszystkie Niedziele i uroczystości w roku, przez X. *** 3 tomy w mocnej oprawie, $8.00

KAZANIA Postne Józefa Ludwika Kolmara, biskupa moguncklego w języku niemieckim spisane, a na język polski przełożone przez X. Serafina Prusa, w mocnej oprawie, cena $1.00

NAUKI Katechizmowe na całość prawd wiary św. katolickiej, przez X. Józefa Krukowskiego, w mocnej oprawie, cena $3.50

NAUKI Parafialne Ludowe na Niedziele całego roku przez X. Józefa Osieckiego, 2 tomy w mocnej oprawie, cena $2.00

ROCZNIK Kazań Niedzielnych wypracował kapłan dyecezyi wrocławskiej, X. J. K. Matulski, w mocnej oprawie, cena $1.75

KAZANIA o Męce Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, na trzy posty podzielone przez X. Karola Fabiany, w mocnej oprawie $2.00

ROK KOŚCIELNY. Nabożeństwo na wszystkie Niedziele i Uroczystości kościelne. Wykład obrzędów kościelnych i całej nauki chrześcijańskiej rzymsko-katolickiego Kościoła. Wydanie ilustrowane, rysunkami przeważnie z wzorów katakumbowych wziętemi, przez S. M. K. B. Ł. Ż. W mocnej oprawie, cena $2.50

KAZANIA przez X. Józefa Szpaderskiego, w mocnej oprawie, 3 tomy, cena $2.00

KAZANIA na niektóre Niedziele i Święta oraz przygodne, oryginalnie napisane przez X. Józefa Pawlickiego, w mocnej oprawie $2.50

KAZANIA na niektóre Niedziele i Święta oraz Mowy Przygodne przez X. Leona Lubicza Potockiego, 2 tomy, w mocnej oprawie $1.75

KAZANIA o Siedmiu Sakramentach Kościoła św. Katolickiego X. Piotra Skargi, w mocnej oprawie, cena $1.75

KAZANIA przez X. Innocentego Szeligę, w mocnej oprawie $1.00

KAZANIA na wszystkie Niedziele i święta uroczyste w roku, zastosowane do potrzeby i ducha czasu, przez X. Jul. Smolińskiego, 2 tomy, w mocnej oprawie, cena $4.00

KAZANIA Dogmatyczne i Moralne przez X. Wł. Wierczyszewskiego, w mocnej oprawie, cena $1.75

KAZANIA Niedzielne i Świąteczne przez X. Wł. Wierczyszewskiego, w mocnej oprawie, cena $3.00

ROCZNIK II Kazań Niedzielnych na cały rok przez X. Józefa Wilczek, w mocnej oprawie, cena $2.00

KAZANIA Pasyonalne o warunkach pokuty i Homilie o Męce Pańskiej przez X. Józefa Wilczek, w mocnej oprawie, cena $1.50

NOWE NAUKI Majowe przez X. Józefa Krukowskiego, w mocnej oprawie, cena $1.25

MOWY, Przemowy ślubne, pogrzebowe, Instalacyjne itp. przez X. Józefa Wilczek, w mocnej oprawie, cena $1.50

KAZANIA na wszystkie w roku Niedziele i Święta przez X. Józefa Kalasantego Mętlewicza, 4 tomy, w mocnej oprawie, cena $3.50

RITUALE Sacramentorum ac aliarum Ecclesiae ceremoniarum ex decreto Synodi Provin. Petricoviensis ad uniformem ecclesiarum Regni Poloniae usum reimpressum. W skórkowej oprawie, wyzłacane brzegi, cena $6.00

KAZANIA na wszystkie w roku Niedziele św. Alfonsa Liguorego Doktora Kościoła, na język polski przez Leona Gondawę Giżyckiego przełożone, w mocnej oprawie, cena $3.00

KAZANIA na Niedziele i Święta całego roku, przez X. Piotra Skargę, cena $8.00

ŚPIEWNIK Kościelny, Cantionale Ecclesiasticum, obejmujący Pieśni, Hymny, Antyfony, Nieszpory itd. z melodyami oraz objaśnienia tyczące się świąt i obrzędów Kościoła rzymsko-katolickiego, ułożony podług muzyki kościelnej, chóralnej i figuralnej Romualda Zientarskiego, w mocnej oprawie, cena $3.50

POSTILLA Catholica, zawiera kazania na święta Panny Maryi, Apostołów, męczenników i innych świętych, których Kościół obchodzi od adwentu aż do św. Jana Chrzciciela, przez teologa Jakóba Wuyka S. J. 2 grube tomy $16.00

CANTIONALE Ecclesiasticum, kościelny śpiewnik, przez Grabskiego, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami i tytulikami $5.50

RITUALE Sacramentorum ac aliarum ecclesiae Romano Catholicae Ceremoniarum ex Rituali Romano atque ex Rituali Synodi Provincialis Petricoviensis Depromptum. (Mały format). Oprawne w płótno z czerwonemi brzegami $2.00

KAZANIA Ks. Karola Antoniewicza Towarzystwa Jezusowego. Wydanie drugie znacznie powiększone, zebrał ks. Jan Badeni, T. J. Cztery tomy. Oprawne ozdobne w płótno z czerwonemi brzegami $7.00

MISYA Apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona, przez ks. Karola Fabrianego, kanonika kaliskiego, szkół wydziałowych łęczyckich kaznodzieję napisana, po różnych miejscach mówiona i do druku podana. Trzy tomy, ozdobnie oprawne w płótno z czerwonemi brzegami $5.00

KAZANIA na Niedziele i Święta całego roku ks. Piotra Skargi S. J. Trzy tomy, oprawne ozdobnie w płótno z czerwonemi brzegami $16

Inne Książki.

GRAMATYKA Łacińska dla szkół gimnazyalnych i realnych przez prof. Ant. Jerzykowskiego, doktora filozofii i wyższego nauczyciela przy katolickiem gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, w mocnej oprawie, cena $2.00

PRAKTYCZNY Kucharz Warszawski, zawierający 1503 przepisów różnych potraw oraz pieczenia ciast i przygotowania zapasów spiżarnianych, w mocnej oprawie $3.00

365 OBIADÓW za 5 złotych przez Łucynę Ćwierczakiewiczową, w mocnej oprawie, cena $3.00

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

†

Donoszę krewnym i znajomym, iż moj najukochańszy mąż

Teofil Czesiewski,

oddał Bogu ducha, opatrzony św. Sakramentami w czwartek dnia 12 lipca 1900 roku, a dnia 14 lipca odbyła się eksportacya zwłok z kościoła polsko-litewskiego św. Kazimierza, po poprzednio odprawionem nabożeństwie żałobnem przez Wiel. ks. Józefa Jaksztys.

Przy niniejszem składam publiczne podziękowanie Towarzystwu Bratniej Pomocy Gwardyi Kazimierza Pułaskiego, pod opieką św. Michała Archanioła, że przyszli w pomoc nieszczęśliwej wdowie i wzięli udział w smutnym akcie pogrzebowym oraz ponieśli koszta takowego. Za tę chrześcijańską przysługę składam im staropolskie "Bóg zapłać."

W smutku pogrążeni:
Aniela żona,
Brat Jan z żoną i Stanisława siostra.

Worcester, Mass., 17 lipca, 1900.

KTO CHCE kupic szczero złoty lub srebrny Zegarek, Łańcuszek, Pierścionek lub t. p. a chce zaoszczdzić 35 do 50c centów na każdym dolarze, niech pisze po ilustrowany polski katalog, a wyślemy takowy bezpłatnie.

K. STACHOWSKI & CO.,
533 Noble St., Chicago, Ill.

Wysoka Temperatura

jest bardzo nieprzyjemną dla każdego, ale **nie jest niebezpieczną** dla tych, którzy używają

Trinera Gorzkiego Wina.



Jest ono **najlepszem** a zarazem **najprzyjemniejszem lekarstwem**, ochraniającem człowieka od wszelkich chorób letnich.

Żadne inne lekarstwo nie otrzymało tak wiele **dobrowolnych świadectw** od ludzi wybitnych jak Trinera Gorzkie Wino. Dodaje ono **apetytu**, polepsza **trawienie**, **czyści krew**, **żołądek**, **wątrobę i nerki**. Jest ono niezrównanem lekarstwem dla **delikatnych kobiet i chorowitych dzieci**.

Na sprzedaż w aptekach lub u fabrykanta:

JÓZEFA TRINERA,
437 W. st., Chicago, Ill.

Strzeżcie się bezwartościowych podróbek. Pytajcie się o **Trinera Gorzkie Wino** i uważajcie, aby wam takowe dano.

Sam Steingard,

807 Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois,

FABRYKANT I IMPORTER { **ROSYJSKIEGO I TURECKIEGO TYTONIU, CYGAR, PAPIEROSÓW I TABAKI DO ZAŻYWANIA.**

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności:

Rosyjski tytoń, funt po 56c, 66c, 75c i $1.00
Turecki tytoń, funt po.....$2.00, $3.00 i $1.00
Papierosy z rosyjskiego tytoniu za setkę 45c
Papierosy z tureckiego tytoniu za setkę po .....55c, 75c i $1.00
Maszynki do papierosów sztuka, po......10c
Gilzy do papierosów, setka po...8c 10c i 15c
Bibułki za tuzin paczek...25c, 30c, 40c i 50c
Tabaka do zażywania, funt po......35c i 40c
Tytoń do fajki (Cigar Clippings), funt....30c
Rosyjski tytoń do fajki, funt..............45c

Cygarniczki wiśniowe sztuka po.....5c i 10c
" trzcinowe sztuka po.....3c i 5c
Fajki w wielkim wyborze, sztuka po 10c, 15c 20c, 25c, 35c, 40c i 50c
Cygary, 50 sztuk po 90c, $1.00, $1.25, $1.50 $1.75, $2.00 i [illegible]
Małe cygarka, za 100 po 60c, 75c, $1.00 i $1.50
Tytoniarki skórzane i blaszane tak na tytoń, papierosy jak i na cygary po... 25c i 35c
Tabakierki. sztuka po......10c, 25c, 30c i 50c
Rosyjska herbata, funt 80c, $1.04, $1.20 i $1.[illegible]

Szczególniej zwracamy uwagę Wielebnego Duchowieństwa na nasze importowane Tytonie Rosyjskie i Tureckie.

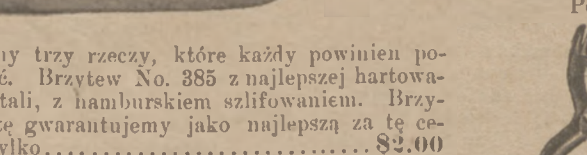
NASZE DZIEJE W OSTATNICH STU LATACH.

Napisał Stanisław hr. Tarnowski. Ozdobione kilkudziesięciu rycinami, na pięknym papierze z czerwoną obwódką, drukowane w kilku tysiącach egzemplarzy. Aby to piękne i nader pouczające dzieło rozpowszechnić pomiędzy Polonią amerykańską, przeznaczyliśmy sprzedać kilka tysięcy egzemplarzy za nader niską cenę, zaledwie opłacającą papier i druk.

Broszurowane sprzedajemy po.....50c
W mocnej oprawie po..............75c
Oprawne ozdobnie ze złoc. tyt. $2.50

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, CHICAGO, ILL.

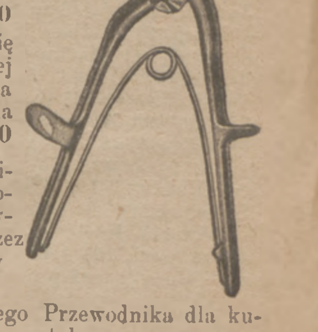
OSZCZĘDZAJCIE SOBIE PIENIĄDZE,



obcinając włosy swoim chłopcom, lub też goląc się sami. Poniżej podajemy trzy rzeczy, które każdy powinien posiadać. Brzytew No. 385 z najlepszej hartowanej stali, z hamburskiem szlifowaniem. Brzytew tę gwarantujemy jako najlepszą za tę cenę, tylko..............................$2.00



Star Safety Razor jest najlepszą brzytwą dla tych, co nie są zwyczajni golić się sami. Używając tej brzytwy, niepodobna się skaleczyć. Cena tylko...... $2.00



Nożyce do obcinania włosów, używane przez balbierzy $1.50

Kto jeszcze nie ma naszego Ilustrowanego Przewodnika dla kupujących, niech nam przyśle 2centową markę po takowy.

NALEPINSKI MDSE CO., 1574 N. California Ave., Chicago, Ill.